№ 184 — Rocznik XVII. Sobota, 14 sierpnia 1875.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém 9 mar. 13 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecyi 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi 28 fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 13 sierpnia.

Bezwzględność, z jaką prasa narodowo-liberalna odzywa się o Bawaryi, a mianowicie od czasu wyborów do sejmu bawarskiego, nie może być, tak przynajmniéj sądzimy, na rękę księciu Bismarckowi. Nie chcemy powiedzieć, ażeby kanclerz nie chciał lub nie myślał ścieśniać coraz więcéj praw korony bawarskiéj, bo do czegóżby służyła rada związkowa i parlament niemiecki, ażeby nie zamierzał z czasem królestwa bawarskiego zepchnąć do rzędu prowincyi pruskiéj, ale według nas nie może się to stać tak szybko, tak nagle, jakby tego pragnęła i jak sobie życzy tego pożądliwość niemieckich stronnictw narodowo-liberalnych. Bawarya ma historyą swoją, z którą nie łatwo przyjdzie rozstać się ludności katolickiéj; król Ludwik, jakkolwiek pierwszy wystąpił z projektem koronowania króla pruskiego na niemieckiego cesarza, nie tak chętnie, jakeśmy się w ostatnich jeszcze czasach przekonali, pozbyłby się swéj ograniczonéj już wprawdzie samodzielności. To więc, co leży w planach polityki kanclerza, stać się tylko może zwolna; uroszczenia a nawet kategoryczne żądania, z jakiemi już teraz występuje dziennikarstwo narodowo-liberalne, szkodzić tylko mogą téj mniemanéj polityce niemieckiéj, która w gruncie rzeczy jest tylko pruską, i odraczają tylko coraz więcéj wykonanie planów ks. Bismarcka. Brak więc zmysłu politycznego okazują te pisma, które teraz już, tak przedwcześnie, prawę politycznéj samodzielności Bawaryi traktują jako kwestyą otwartą i bez żadnych już skrupułów objawiają swe życzenia. Takie wrażenie sprawiają na nas artykuły Schles. Ztg. a nawet organu postępowego, za jaki chce uchodzić Voss. Ztg. Już od dawnego czasu, pisze między innemi Schles. Ztg., dostrzeżono, że znaczna część wykształconych klas doszła do przekonania, iż egzystencya samodzielnego królestwa bawarskiego nie jest już koniecznością polityczną. Bawarzy nie chcą wprawdzie zostać Prusakami, boć też od czasu utworzenia państwa niemieckiego nie może być mowy o „Preussischwerden", mało tylko osób marzy o scentralizowaném państwie niemieckiém — ale tysiące zastanawia się już nad tém: co się stanie, jeżeli Ludwik II, który z pewnością już się nie ożeni, zejdzie z tronu. Jak rzeczy teraz stoją, korona mogłaby tylko przypaść jakiemu księciu, który podlegając wpływom ultramontańskim i partykularystycznym zakłóciłby pokój i zerwał zgodę z państwem. Tyle Schlesische Ztg., któréj uwag dalszych przytaczać już nie będziemy, bo z tych kilku słów, a z podobnemi i inne odzywają się organa, dostatecznie wynika, dokąd dąży pewna część dziennikarstwa. Ale nadmienić też należy, że ta otwartość szląskiego pisma nie wszystkim podoba się dziennikom. Oburzona mianowicie National-Ztg. nazywa wystąpienie swojéj koleżanki wielkiém nieszczęściem dla narodowego stronnictwa bawarskiego. Właśnie w obecnéj chwili, są słowa National-Ztg., w którym po istotnie neutralnym rezultacie wyborczym wszystko zależy od króla bawarskiego, tego rodzaju spekulacye i uwagi nad możliwemi skutkami nie niemieckiéj postawy Bawaryi, największą tylko mogą przynieść szkodę. Król bawarski jest lojalnie usposobiony i przeciwnikiem nie jest sprawy niemieckiéj — ale równocześnie dość jest drażliwym czy to na pozorną czy istotną presyą i dał też tego dowody. — Że ta bezwzględność pism narodowo-liberalnych nie podoba się w Bawaryi już nie tylko patryotycznemu stronnictwu, ale i obozowi liberalnemu, łatwo zrozumieć. Liberalny dziennik, jak Münchener Nachrichten, tak się n. p. odzywa: Jesteśmy niewątpliwie wyrazem większości, jeżeli wypowiadamy w imieniu wszystkich stronnictw życzenie, ażeby zastrzegły się przeciwko wszelkiemu mięszaniu się w wewnętrzne sprawy Bawaryi.

W sprawie Hercogowiny nie brak i dzisiaj sprzecznych wiadomości — dla tego trudno sobie wyrobić jasne wyobrażenie, jak w istocie stoi powstanie, a trudniéj jeszcze przewidzieć, jaki obrót wezmą rozruchy hercogowińskie. Z tego, co piszą dzienniki, możnaby za rzecz pewną uważać, że mocarstwa europejskie a mianowicie trzy państwa północne nie życzą sobie chwilowo przynajmniéj podniesienia tyle niebezpiecznéj kwestyi wschodniéj, że jednakowoż po uśmierzeniu powstania chcą ze zbiorowém wystąpić żądaniem, ażeby Turcya weszła na drogę reform i t. p. — ale i temu znów zaprzeczają inne pisma podnosząc, że rzeczy za daleko już zaszły na Wschodzie, ażeby spokojnie wszystko skończyć się mogło. W Czarnogórze poczyniono podobno już przygotowania do przewidywanéj wojny z Turcyą. Przed pierwszym sierpnia miano spisać broń, naprawić drogi strategiczne dla przewozu armat i połączyć drutami telegraficznemi wszystkie ważniejsze punkta na ziemi czarnogórskiéj. W Serbii czekać mają tylko na powrót księcia Milana, — ażeby powziąć postanowienia; Rumunia podobno już przysposobiona czeka tylko na znak dany; nawet mówiono już o rozruchach w Albanii, co się jednakowoż nie potwierdziło — oto wiadomości, które odnoszą się do Hercogowiny.

Z innych krajów nie mamy nic do zapisania. Ostatnie tylko ruchy armii hiszpańskiéj, koncentrowanie wojsk, rozkaz powołujący sto tysięcy żołnierzy pod broń — zapowiadaćby się zdawały, że gabinet hiszpański energicznie chce prowadzić wojnę i że może niezadługo przyjdzie do stanowczéj bitwy — ale to zdaje się tylko. — Najświeższy telegram donosi, że karliści ostrzeliwają Hernani. Tymczasem miasto to zaopatrzone zostało w żywność i ludność i nie myśli o poddaniu się.

Wiadomości urzędowe.

Król potwierdził wybór komisarza specyalnego, asesora regencyjnego Kreidel w Gliwicach na burmistrza miasta Gliwic na przepisany prawem przeciąg lat dwunastu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Żabikowo, 12 sierpnia.
(Szkoła rolnicza żabikowska.)

ϒ W dniu dzisiejszym odbył się akt zakończenia roku szkólnego wyższéj szkoły w Żabikowie, na którym siedmiu uczniów téjże broniło rozpraw przez siebie napisanych. Akt ten rozpoczął się około godziny jedenastéj w obec licznie zebranych obywateli tak z Poznania jak i z prowincyi, jak niemniéj profesorów zakładu i uczniów. Zagaił go dyrektor szkoły p. dr. Au, wzywając kończących szkołę, — aby bronili rozpraw swych. Jakoż siedmiu uczniów kolejno wstępując na katedrę bronili swych rozpraw a mianowicie pan Błociszewski Tadeusz rozprawy p. t. „Fizyologiczne poszukiwania nad kiełkowaniem i dalszym rozwojem nagich zarodków i listni roślin okrytoziarnowych;" p. Ryszard Gosławski rozprawy p. t. „O wychowie cieląt w peryodzie żywienia się ich mlekiem, ze szczególném uwzględnieniem doboru rodziców;" p. Antoni Jaworowski rozprawy p. t. „Przyczynek do znajomości budowy i właściwości wełny;" p. Czesław Micara rozprawy p. t. „O opodatkowaniu gospodarstwa wiejskiego z uwzględnieniem stósunków W. Ks. Poznańskiego;" pan Ludwik Olędzki rozprawy p. t. „O korzyściach z gorzelnictwa przy obecnie obowiązującéj akcyzie w Królestwie Polskiém;" p. Juliusz Olszowski rozprawy pt. „O służebnościach w Królestwie Polskiém" i wreszcie p. Roman Rychtarski rozprawy p. t. „O korzeniu roślinnym i jego rozwoju pod wpływem różnych warunków a głównie jakości ziemi."

Obrona szła żywo, oponentami byli w części uczniowie a w części kilku z zaproszonych gości a nadto i profesorowie. Obrona ta wykazywała, że tak powiemy, naocznie, iż broniący swych rozpraw są panami traktowanego przez siebie przedmiotu i że z wielką korzyścią nauk wykładanych w szkole słuchali. To też zebrana publiczność z żywém zajęciem przysłuchiwała się rzeczonym obronom a nadewszystko obronie p. Błociszewskiego, którego rozprawa ma wielką naukową wartość do tego stopnia, że badania nią objęte i rezultaty, do jakich p. Błociszewski doszedł, zwróciły na siebie uwagę zjazdu przyrodników i lekarzy polskich we Lwowie. Poczém profesorowie wraz z dyrektorem udali się na konferencyą dla przyznania stopni kończącym szkołę, a po chwili wróciwszy, dyrektor doręczył świadectwa wszystkim siedmiu powyższym, z tych panu Błociszewskiemu z stopniem chlubnie nr. 1, innym z stopniem chlubnie a dwom z stopniem dostatecznie. Następnie w serdecznéj mowie pożegnał tak opuszczających zakład w skutek rozporządzenia ministeryalnego profesorów jak uczniów kończących zakład jak i opuszczających takowy z powołanego wyżéj rozporządzenia i zachęcał ostatnich do pracy, przez co najlepiéj wywdzięczą się zakładowi, który ich fachowém wykształceniem się zajmował. P. Ludwik Olędzki w imieniu opuszczających zakład dziękował dyrektorowi i profesorom za ich trudy i obywatelstwu Wielkopolskiemu, które tworząc wielkiemi ofiarami szkołę żabikowską, dało młodzieży polskiéj sposobność kształcenia się.

Przy téj sposobności nadmieniamy, że w tym peryodzie pierwszym istnienia szkoły czyli w pierwszém jéj pięcioleciu otrzymało świadectwa z ukończenia jéj 37 uczniów, z tych sześciu z Księstwa, jeden z Prus Zachodnich a trzydziestu z Kongresówki. Pomiędzy zaś obecnie kończącymi sześciu jest z Kongresówki a jeden z Księstwa, tj. pan Micara.

Powiedzieliśmy wyżéj w tym pierwszym peryodzie, bo taić niepodobna, że obecnie w skutek znanego rozporządzenia ministeryalnego następuje dla szkoły peryod drugi, może z większemi jeszcze trudnościami — mozołem i zabiegami połączony niż pierwszy, ale żywimy to przekonanie, że i z niego wyjdzie ona zwycięzko, potrzeba tylko, by miała poparcie całego naszego społeczeństwa, tak żywe i gorące, jakiego dótąd doświadczała. Że zaś zasługiwała na nie — rozpisywać się o tém nie potrzebujemy, bo facta loquuntur. A gdybyśmy wszystko inne pominęli, wykształcenie 37 inteligentnych gospodarzy — starczy za wszelkie dowody. Społeczeństwo nasze popierało ją dotąd prawie wyłącznie materyalnie, dziś potrzebuje ona innego jeszcze poparcia — jeśli nie chcemy, aby upadła, potrzeba, aby młodzież z pod zaboru pruskiego zamiast wycierać ławki po szkołach agronomicznych niemieckich, tu po wykształcenie fachowe przybywała. Obowiązek to konieczny — powiemy wyraźnie, obowiązek to honoru narodowego. Każdy zaś wie, że szkoła żabikowska wcale niżéj nie stoi od tego rodzaju szkół niemieckich. Musi nauka w niéj stać wysoko, skoro w bardzo krótkim czasie, walcząc z przeciwnościami wszelkiego rodzaju, pozyskała sobie w kołach naukowych uczciwie zapracowane uznanie i rozgłos. O tém zresztą świadczą i rozprawy pisane przez młodzież kończącą naukę, czém przecież żadna szkoła zagraniczna pochlubić się nie może. Dla czego więc młodzież tutejsza dotąd unikała téj szkoły, zrozumieć i pojąć niepodobna.

Zmiany takiego grzesznego postępowania domagamy się, wołamy o nią gorąco i wołać nie przestaniemy dopóty, dopóki nie zobaczymy młodzieży wielkopolskiéj w szkole tutejszéj zgromadzonéj. Wołając o to, nie dopominamy się przecież żadnych ofiar — tylko spełnienia prostego obowiązku, obowiązku połączonego z dobrem każdego, bo na zmianie téj każdy kształcący się niehybnie skorzysta. Spodziewać się należy, że i młodzież kongresowa nie zapomni o téj szkole, która Królestwu 30 wykształconych gospodarzy przysporzyła. Nie potrzebujemy zaś objaśniać, że rozporządzenie ministeryalne odnosi się do przeszłości a nie do przyszłości.

Po tym ustępie powracamy do dalszego opisu przebiegu wczorajszéj uroczystości.

Po zakończeniu aktu uroczystego wszyscy przybyli w towarzystwie profesorów zwiedzili cały zakład we wszystkich szczegółach. Istotnie, zwiedzając go, dziwić się należy, jak wiele tam w krótkim czasie zrobiono. Zasobna biblioteka, wzorowo urządzone laboratoryum chemiczne i gabinet botaniczny — założony ogród botaniczny i doświadczalny dla rozmaitych nasion — daléj pasieka — oto, co w ciągu pięciu lat dokonano.

Nadto przybyło tam i budynków, a obecnie hr. Cieszkowski stawia dwa domy żelazne z Wiednia sprowadzone. Jeden już gotów prawie i piękną ma powierzchowność i wygodne wewnętrzne urządzenie. — Miejmy nadzieję, że nie upadnie to wszystko — lecz i nadal służyć będzie ku pożytkowi naszego społeczeństwa.

Obiad wspólny zakończył całą uroczystość, spełniono przy nim różne toasty, tą razą łzą prawie przeplatane; bo jakżeż mogło być inaczéj, gdy przyszła chwila pożegnania — z profesorami i uczniami, którzy zmuszeni są opuścić zakład naukowy.

Z pod Trzciela, 11 sierpnia.
(Ks. prob. Knuth.)

Ksiądz proboszcz Knuth z Staregodworu, o którym głoszono, że ze względów materyalnych poddał się warunkom rządowym w obecnéj walce polityczno-kościelnéj, z ambony oświadczył, że nigdy nie zboczy z drogi, jaką mu wiara i Kościół rzymsko-katolicki przepisują. — Rzecz tak się ma.

W Starymdworze jest poklasztorne probostwo. Każdorazowy proboszcz pobiera swe stałe dochody od rządu, bez których istnieć nie mógłby. Jak już wiadomo, wstrzymał rząd na mocy prawa z r. b. wypłatę tym duchownym, którzy bezwarunkowo posłuszeństwa swego prawom nie oświadczyli. Między ludem gruchnęła pogłoska, że ks. Knuth zadosyć uczynił wymogom rządu i przeto nadal pensyą z kasy rządowéj pobierać będzie, a zapytany o to, jak się rzecz ma, nie dał żadnéj jasnéj odpowiedzi. Ludzie przestali wtedy chodzić do kościoła, a nadto już niektórych wybryków się dopuszczano względem jego osoby. Po oświadczeniu powyższém lud się uspokoił i znowu się do niego garnie z tém zapewnieniem, że go nie opuści nigdy i

---

Mickiewicza

Pan Tadeusz i Dziady

w stósunku

do życia narodu polskiego.

Napisał

Władysław M....*)

Mickiewicza zwykł był naród polski aż do czasu bardzo niedawnego uważać za najpierwszego ze swych wieszczów. Chwalcy, komentatorowie i krytycy jego, oceniając go jako takiego, stawiali go w skutek tego niejako po za linią reszty naszych poetów. Zyskiwało na tém bezwątpienia poznanie pojedyńczych dzieł Mickiewicza — zyskiwała jego popularność, ale traciło głębsze zbadanie ogólnéj indywidualności poety.

Jest to bowiem rzeczą równie znaną jak prostą, że tylko przez postawienie tuż obok siebie i wzajemne porównanie dwóch różnych rzeczy jesteśmy w stanie uczuć i zrozumieć w całéj doniosłości oryginalność każdéj z nich z osobna. Bo wszystkie objawy, jakie zmysły ludzkie chwytają, tylko na systemie ciągłego wzajemnego kontrastu polegają.

Takiéj próby, takiéj konfrontacyi nie przebywał dotąd nasz poeta, dopokąd nie znajdowano nikogo dość godnym jako przeciwstawienie. Znajdował on się w tym przypadku, w jakim się znajduje najcenniejszy obraz galeryi, który w oddzielném zupełnie od innych miejscu umieszczony, o wiele więcéj szczegółami aniżeli główną charakterystyką oko uderza.

Ten stósunek zmienił się z natury rzeczy, skoro dwaj inni koryfeusze naszéj poezyi, Krasiński a zwłaszcza Słowacki na odpowiednich dla siebie stopniach w ostatnim czasie postawieni zostali.

Mickiewicz znalazł godne siebie kontrasty a oryginalność jego silném zaświeciła światłem. Od tego czasu objektywniéj na niego możemy się zapatrywać. Traci on może aureolę bezwzględnéj wyższości — zyskuje jednak nierównie więcéj — zyskuje to, czego osiągnięcie spełnia cel życia poety: zostaje zrozumiany. Istota i źródło jego natchnienia — tendencya jego działania — związek wzajemny i cecha charakterystyczna dzieł jego pojedyńczych w ostatnich dopiéro czasach właściwie zostały pojęte. W ostatnich dopiéro czasach złożono mu na grobie laur, który mu słusznie przynależy: największego narodowego poety — w ścisłém znaczeniu tego wyrazu.

Jeżelibyśmy bowiem chcieli i mogli niejako matematycznie obliczać potęgę i wzniosłość geniuszu poetyckiego bez względu na charakter dzieł jego, na wpływ, jaki wywarł — w takim razie za najpierwszego bodaj z poetów po polsku piszących musielibyśmy uważać Juliusza Słowackiego.

Słowacki nie jest jednakże narodowym polskim poetą. Natchnienie swoje zawdzięcza jedynie własnéj swéj indywidualności — zewnętrzne wpływy żadnego prawie na nim nie wywarły wrażenia — ani pobudzająco, ani kształcąco na muzę jego nie podziałały. Geniusz jego jest ogólno-ludzkiego, czysto kosmopolitycznego rodzaju. Twory jego noszą jedynie cechę indywidualnego charakteru poety — cechę niebotycznéj potęgi jego geniuszu; nic w nich zaś nie ma, coby znamionowało, że twórcą ich Polak lub choćby tylko Słowianin. Prędzéj nawet romański, południowy pierwiastek w nich odczuć się daje. Dzieła Juliusza, to piękno dla piękna — sztuka dla sztuki saméj. Twórcza jego siła pcha go do tworzenia, bez względu zkąd materyał zaczerpnięty. Tam nawet, gdzie polskich przypadkowo użył stósunków, przeważa żywioł czysto etyczny jego Polacy to po prostu ludzie po polsku tylko mówiący.

Jako Polacy zaś ten przez niego tryumf odnosimy, że przekonujemy się, jak szlachetnym materyałem dla poety jest mowa nasza — jak skończenie nią najwznioślejsze myśli, najważniejsze chwile życia duchowego wyrazić można.

Takim kosmopolitą-poetą jest po części i Zygmunt Krasiński.

Pomiędzy nim a Słowackim zajduje się jednak cała przepaść, jaką są w stanie stworzyć między sobą dwa najsprzeczniejsze indywidualne usposobienia. Słowacki to zapał uosobiony — bezpośredniość posunięta do bezwiedzy własnéj doskonałości — to sen na jawie, w którym natura uczucia swe i siły tak potęguje!

Krasiński przeciwnie — to refleksya we formie poezyi — to zimnym rozumem miarkowany talent poetycki — to dziwne połączenie prawdziwie poetycznych popędów z egoistycznie obrachowanym systemem politycznych i socyalnych przekonań. Krasiński w tém jest wielkim, że zdołał idee i zasady niewdzięczne, wprost może sprzeczne z wolnomyślnością poetów, w taką szatę przybrać, takim czarem obrazowania otoczyć — że zapominamy o intencyi, która czycha na dnie, i rozgrzewamy się przy ogniu, co tak piękny, choć czasami sztuczny.

Chcąc różnicę dwoma scharakteryzować słowy — Słowacki to poeta wrażeń, Krasiński poeta refleksyi — tamten wprzód i przedewszystkiém czuje, nim myśl jasnemi sformułuje słowy — ostatni zaś podług z góry już nakreślonego programu uczucie swoje pobudza i kieruje.

Te dwa ekstrema (jak powiedzieliśmy) w tém jednakże pewne ze sobą mają podobieństwo, że istotę swojéj poetycznéj werwy li tylko we własném znajdują usposobieniu — materyałem zaś dla nich świat cały w ogólnych swych pojęciach i dążeniach.

Jakże zupełnie innego rodzaju jest geniusz poetycki Mickiewicza!

Tutaj uczucie narodowe, uczucie Polaka tak silnie i jednolicie z uczuciem jest powiązane poety — że jedno bez drugiego istniećby nie mogło. Głęboką miłością ojczyzny przejęty Mickiewicz staje się poetą — jako taki tworzy dzieła, które jako prototyp wszystkiego, co najszczerzéj polskie — jako żywo upostacione idee nasze narodowe na zawsze nam będą przyświecały w życiu.

Dzieła Mickiewicza to patryotyzm w kształcie poematów — jego gorące do ojczyzny przywiązanie to najwznioślejsza poezya. Duch, który z jego wieje utworów, to wolny ze wszystkich cudzoziemskich pierwiastków element sarmacki — duch to Polaka z krwi i kości — duch młodéj Słowiańszczyzny!

To też popularność Mickiewicza w narodzie polskim zawsze będzie przeważającą. Wyższość jednakże bezwzględna abstrakcyjnego poety Słowackiemu się należy. Podczas kiedy bowiem geniusz Mickiewicza amalgamuje się z uczuciem całego narodu i w niém siłę znajduje Anteusza — Słowacki sam ze siebie wszystko wysnuwa, sam sobie wystarcza.

Skreśliwszy kilku rysami ogólną charakterystykę muzy Mickiewiczowskiéj, starać się będziemy prawdziwość jéj na żywych udowodnić przykładach.

Najważniejszemi pracami Adama, dziełami, które główną treść jego działania poetyckiego stanowią, są dwa jego wielkie poemata: „Pan Tadeusz" i „Dziady." Dwa te utwory to tylko mają ze sobą wspólnego, że z jednego wypłynęły źródła — ze serca poety Polaka. Indywidualność jednakże każdego z nich z osobna tak jest odrębna, tak wprost między sobą sprzeczna, począwszy od ducha, który z nich wieje, skończywszy na saméj formie traktowania — że trudno uwierzyć, że je jeden napisał poeta.

„Pan Tadeusz" jest to epopea z homerycznem pisana zdrowiem, spokojem i świeżością. Wszystko tu jasne, wesołe — wszędzie greckie zachowane umiarkowanie. Najdramatyczniejsze nawet epizody robią tylko wrażenie naturalnéj werwy i siły — nigdzie w nich nie czuć gorączki i tego ognia, co trawi a nie grzeje. Poemat ten w chore umysły wleje zdrowie i ciepło żywotne.

Przeciwnie „Dziady" — to poemat, który już formą swą zwiastuje rozprzężenie gorączkowe, febryczne autora. To nie dramat, nie epos, nie liryka — to nawet nie całość żadna. To chaotyczne fragmenta, — obrazy niepowiązane, w których tli ogień chorobliwy,

*) Rozprawa powyższa, napisana przez jednego z akademików, czytaną była przezeń na posiedzeniu towarzystwa akademickiego. Nie mogąc jéj pod wielu względami odmówić wartości, nie godzimy się wszakże na wszystkie jéj poglądy.
Przyp. Red. Dz. Pon.

z własnych środków utrzymywać będzie, byleby wierny został Kościołowi.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że parafianie starodworscy są prawie wyłącznie Niemcami, lecz katolikami, i są życzliwi dla nas, a miejmy nadzieję, że chyba i na przyszłość takimi pozostaną.

Z Odolanowskiego, 12 sierpnia.

(Język polski w urzędowych pismach.)

⨯ Jak kaleczą język nasz i jak nim poniewierają w urzędowych dziennikach, — trudno byłoby sobie wyobrazić, gdybyśmy nie mieli czarne na białem. Doprawdy, podziwiać należy panów urzędowych tłumaczy, którzy śmią takie dziwolągi w świat puszczać. Sejmik powiatowy koniecznie powinien się o to upomnieć, boć nie podobna obojętnie znosić takiego poniewierania mowy naszéj i jeszcze za to płacić. Cóżby powiedzieli Niemcy, gdybyśmy z ich językiem w taki lekceważący sposób się obchodzili. Na dowód przytaczam wam z Tygodnika powiatowego powiatu naszego nr. 62 z wezwania radzcy ziemiańskiego na sejmik powiatowy niektóre ciekawsze tego rodzaju ustępy. Oto próbki polszczyzny pod stęplem urzędowym.

Celem obrady i uchwały następujących przedmiotów wyznaczyłem zgromadzenie powiatowe na
Wtorek dnia 7 Września r. b.
przedpołudniem o godzinie 11-téj.
w tutajszej sali ratuszowéj na które zdolnych do obrad powiatowych pp. posiedzicieli dóbr rycerskich, jako też pp. deputowanych gmin miejskich i wiejskich z tą wzmianką uprzejmie zapraszam, że niebytnym przyjętem zostanie, że na zapadłe uchwały większości przytomnych zezwalają.

Przedmioty obrady:

I. Podług § 4. prawa z dnia 21 Czerwca r. b. dotyczącego się dalszego uregulowania obowiązku wykonywania robót ręcznych i zaprzeżnych celem utrzymania dróg i gościńców prowincyi Poznańskiéj zostanie na przypuszczenia, podług których obowiązanym do téj służby zapewniająca się pomoc powiatowa ziścić się ma, jako i nad sposobem składania i wysokości tejże przez królewską rejencyę po poprzedniem wysłuchaniu sejmu powiatowego regulamin ustanowionym.

(I. t. d.).

Niechże kto chce zrozumie taką polszczyznę. — Wstyd to doprawdy dla władzy, że może takie dziwolągi pod swą pieczęcią w świat puszczać.

Wiesbaden, 10 sierpnia.

(Wiesbaden dawniéj a teraz. — Brak Polaków. — Dr. Wicherkiewicz.)

⨯ Zamknięcie domu gry nie wpłynęło, jak się pokazuje, na zmniejszenie zjeżdżających się tutaj gości; dotąd według spisu liczba ich przechodzi 35,000 osób, licząc od 1 kwietnia. Ściągają ich tutaj nie tylko wody, które już znane były jako nader skuteczne Rzymianom, o czém poświadczają pozostałe po nich termy z czasów cesarza Adryana, ale zarazem łagodność klimatu, spowodowana otaczającemi okolicę górami Taunus, osłaniając ją od wschodnich i północnych wiatrów, ułatwiając wczesną wiosnę i przeciągając ciepło jesienne. Zamieszkuje tu stale z tego powodu wiele niemieckich i cudzoziemskich rodzin, mianowicie angielskich, holenderskich i rosyjskich w przestronnych willach rozsypanych w liczbie kilkuset po brzegach obszernego parku. Wysłużeni wojskowi, urzędnicy i kupcy szukający na starość miłego zakątka przenoszą się tutaj na stałe mieszkanie, bo obok dobrego powietrza znajdują tu życie towarzyskie tak w samém mieście Wiesbadenie, dawnéj stolicy księstwa nassawskiego, jak w Moguncyi o pół godziny koleją i Frankfurcie.

Zakład wodowy obok pięknych gmachów, pozostałych po rulecie i karciarni, obłarowanym został około milionem talarów, opłacanych w ostatnich latach przez akcyonaryuszów szulerni, przekazanych przez rząd pruski miastu jako obecnemu właścicielowi zakładu. W gmachach oprócz pięknych salonów mieszczą się restauracya, kawiarnia, mnóstwo handli pod kolonadami i pomieszkań dla gości, co wszystko razem przynosi jakie kilkadziesiąt tysięcy talarów, do czego doliczając 2 talary od każdéj goszczącéj osoby w liczbie najmniéj 40,000, zakład wodowy rozporządza wcale znaczną sumą. Wywięzuje się téż ze swego zadania bardzo; hojnie muzyka doborowa, sześć godzin gra dziennie, rano, po południu i wieczór, bale urządzone dwa razy w tygodniu, obszerny park i całe przestrzenie przepysznych kwiatów utrzymane jak najstaranniéj. W salonach, gdzie dawniéj słychać było raz po raz magicznie na publiczność działające słowa „Le jeu est fait,“ a przy rulecie „Rien ne va plus“, teraz siedzą nad stolikami szachów, warcab lub domino, cztery zaś dalsze salony zapełnione czytelnikami pism peryodycznych we wszystkich językach; z polskich znajduje się Czas i Gazeta Warszawska. Za używanie tego wszystkiego gość wodowy płaci tylko dwa talary przez czas swego pobytu. Lecz po za tém życie tu drogie; w lepszych restauracyach obiad na osobę talara, pokój jeden w domu, gdzie są łazienki, tygodniowo 10 tal. na parterze i pierwszém piętrze, na wyższych piętrach o talara lub dwa taniéj. Podwójna a niekiedy potrójna cena za kawę, lody i limoniadę i piwo po spacerach niżeli w Poznaniu. Szczęście, że naszych pieniędzy nie wiele się tu rozsypuje, przez cały sezon zaledwie kilkanaście rodzin polskich w spisie zamieszczonych. Jeżeli się czasami usłyszy język polski w gronie kilku osób razem zebranych, są to finansiści warszawscy wyznania mojżeszowego. Według list drukowanych w ogóle nader mało Polaków w wodach nadreńskich; zdaje się, że źródła krajowe ściągają wszystkich do siebie, że tylko ci, co zmuszeni koniecznością jadą w obczyźnie szukać zdrowia. Nader to szczęśliwy i pomyślny zwrot, szkoda tylko że o lat kilkanaście nie nastąpił wcześniéj; w dawniejszych spisach goszczących, Polacy stanowią tu rocznie imponującą sumę od 1000 do 5000. Ile tu majątków rozpłynęło się, ile rodzin strąconych w proletaryat za ten grzech ojców i synów? Oprócz Niemców z obcych najwięcéj tu Anglików, Holendrów, Amerykanów, w ostatnich tygodniach mnóstwo zjechało Moskali, lecz mało nader Francuzów, nie więcéj Polaków, a mniéj jeszcze Turków, bo kilku tylko wyglądających na elegantów francuzkich i mówiących między sobą pięknym akcentem francuzkim, tém się różniący jedynie, że zamiast cylindrów noszą fezy. Wszystkie zatém narody, zamieszczone na karcie europejskiéj, mają tutaj swoich przedstawicieli. Wiele osób szuka w Wiesbadenie nie wzmocnienia w kapielach, ale pomocy okulisty dra Pechenstechera, kierującego kliniką. Młody ten doktor cieszy się rozgłośną sławą swego talentu, zjeżdżają po pomoc do niego pacyenci nie tylko z Ameryki, ale z miejsc głośnych ze specyalnych lekarzy, jak Bruksela, Londyn, Berlin. Adjunktem przy klinice jest nasz rodak dr. Wicherkiewicz z Księstwa, który, jak słychać, ma zamiar osiedlenia się późniéj w Poznaniu. Posada, jaką tu zajmuje, daje świadectwo o jego okulistycznych zdolnościach. Kto był w Wiesbadenie w czasach, kiedy te wody służyły dla znacznéj części gości za pozór tylko a rzeczywistym celem były gry hazardowne, dla tego towarzystwo, obecne inną ma fizyognomią. Mimo tysięcy krążących osób po ulicach parku i wiodących na dalsze wycieczki, ścisku na koncertach, przy obiadach, panuje tu jakiś spokój, jak gdyby się schodzili dla wypoczynku. Wieczorem dopiéro więcéj twarzy ożywionych napotkać można lub w święta — kiedy handle i biura zamknięte a kupcy i urzędnicy nie tylko z Wiesbadenu — ale i z pobliższych miast szukają tu rozrywki. Ci téż stanowią główny kontygens balowy, reszta gości starych, chromych, jeżdżących na wozach, prowadzanych lub przysłoniętych ciemnemi okularami. Inaczéj tu bywało w czasie długoletniego karnawału szulerów. Z rana po chodnikach parku i pod kolonadami zapełnionych handlami, mieszczącemi wszelkiego rodzaju najwytworniejsze towary, począwszy od brylantów i koronek do zgrabnych bucików, przesuwały się lekkim chodem w modnych i barwistych strojach młode lub na młode odświeżone piękności, wesoło szczebiocąc z obok idącymi towarzyszami. Rozmowy gwarne i śmiechy na pół głośne ożywiały na chwilę wypłowiałe twarze i wzrok młodych i starych elegantów. Od stołów gry zbierali się razem dla odbywania tłumnych wycieczek; turkot pojazdów, tętent koni i osiołków rozlegał się na wszystkie strony. Cała obfitość ziemi i morza odmalowana przez Makarta spożywaną bywała po tutejszych restauracyach; wszelki przepych strojów i elegancyi paryzkiéj tu się spieniężał. Przeszły te czasy tak dla Wiesbadenu jak Homburga i Baden-Baden bezpowrotnie, pozostało jeszcze niestety Monaco, gdzie niedobitki karciarzy podobno i z naszego nękanego ciężko społeczeństwa składają dotąd, jak słychać, swój haracz.

Grady i deszcze, ta plaga tegoroczna, i nad Renem nie małe szkody poczyniły; sierpień rozpoczął się ciepłem i pogodą, mają nadzieję, że winobranie będzie pomyślne. Lecz zboża, mianowicie w okolicy Wiesbadenu zupełnie grady pokładły.

Znać i tu smutny stan finansowy; prześliczne towary tak w złocie jak w materyach leżą na próżno za oknami, kupcy się skarzą, że nikt nic nie kupuje, że sklepy pozamykać im przyjdzie. Wszystko więc i tu niepomyślne.

Paryż, 11 sierpnia.

(Z kongresu geograficznego.)

VII.

Byliśmy w niedzielę w Compiègne, aby zwiedzić umieszczone w tamtejszym cesarskim pałacu muzeum Khmer. Khmer, czy słyszeliście kiedy to nazwisko? A był to kiedyś wielki naród, który panował w Indyach zagangesowych, gdzie dzisiaj Kambodżia, Anam, Birma, i pozostawił tam po sobie olbrzymie ruiny, świadków swéj zapadłéj wielkości i nieszczęść. Bo już setki lat minęły od czasu, gdy ten liczny naród do wielkiego snu się położył i dopiéro niespokojny duch XIX. wieku, pukający wszędzie i wydzierający nie tylko naturze ale i zmurszałym trumnom ich tajemnice, obudził go do bladego życia po śmierci.

Do początku naszego wieku nie znano wcale imienia tego zapadłego świata o odrębnéj zupełnie cywilizacyi, dopiéro słynny sinolog Rémusat przetłumaczeniem dzieła oficera chińskiego z 12 wieku uwiadomił uczony świat o istnieniu niegdyś wielkiego cesarstwa Khmer. Późniéj zwiedził ruiny dawnych stolic tego państwa naturalista Henryk Monhot, którego raporta i rysunki były wydrukowane w Tour du Monde z r. 1861. Było to odkrycie nieledwie ciekawsze jak asyryjskie odkrycia Botty i Layarda, bo gdy nad Tygrysem wynurzały się z piasków pustyni monumenta, o których istnieniu dawno wiedzieliśmy, nad brzegami rzeki Mekong budzono do naukowego zmartwychwstania naród, o którym ledwo wieść się utrzymała.

Monhot wprawdzie niebawem uległ zabójczemu klimatowi, ale znalazł następców. Major Lagrée zwiedził kilka lat późniéj ruiny Angkas, Priacan, Bachey, Bassac-Puom, a zebrane fotografie, rysunki, odłamki rzeźb tak powszechne wzbudziły zajęcie, że rząd francuzki postanowił wysłać nową wyprawę do Kambodżii, aby tam zebrać płaskorzeźby, statuy, inskrypcye, plany architektoniczne, któreby posłużyły do utworzenia odrębnego muzeum. Gdy p. Lagrée umarł, objął dowództwo téj wyprawy porucznik Delaporte, a przez niego zostały uwieńczone jak najświetniejszym sukcesem. W przeciągu kilku miesięcy zwiedził ruiny, oznaczone już dawniéj przez pp. Monhot, Lagrée, Moura, reprezentanta francuzkiego przy dworze w Kambodżii, Duprée, gubernatora kolonii francuzkiéj, ale odkrył jeszcze 42 nowe, mógł wszędzie zdejmować plany, widoki fotograficzne i przywiózł do Saigon ogromny zbiór rzeźb. Nowa wyprawa p. Faraut powiększyła te skarby i z nich to utworzono muzeum Khmer, które zostało umieszczone tymczasowo w Compiègne, dopóki nie zajmie przeznaczonego mu miejsca w Luwrze. Obejrzenie tego muzeum było celem naszéj wycieczki.

Na dworcu przyjął nas mer p. Lareaux, podprefekt p. Fibach i członkowie rady municypalnéj. Powozy stały do dyspozycyi, powieziono nas do miasta a po zwiedzeniu głównych zbiorów podano w ratuszu przekąskę, przy któréj wymieniano odpowiednie grzeczności i toasty. W zamku robili honory jenerał Oudinot, pp. Lafenestre, Jamain, a przedewszystkiém twórca muzeum porucznik Delaporte i jego dwaj towarzysze z ekspedycyi pp. Faraut i dr. Thorel.

Kształty wystawionych rzeźb noszą charakter właściwy dziełom sztuki indyjskiéj. Postacie fantastyczne i nienaturalne, bożki o czterech i więcéj głowach, kształty ludzkie i zwierzęce zmięszane, olbrzymie smoki, wszystko podobne do rzeźb w starych buddaistycznych świątyniach. Twarze uśmiechające się, słodkie, członki dziwacznie powykręcane, pulchne, jak gdyby bez muskułów. Bogata fantazya znajdowała pole do swobodnego popisu w ornamentyce, a do jakiego stopnia doskonałości doszli pod tym względem artyści w Khmer, świadczą nam przepyszne rysunki i akwarele, wykonane podług natury przez pp. Delaporte i Faraut.

Tak pracowity w początkach swego krótkiego życia kongres zaczyna się bawić. Wspominałem o wycieczkach do St. Germain i Compiègne, w poniedziałek wieczorem przyjmował minister oświecenia Wallon, dzisiaj marszałek Mac Mahon, jutro bal w prefekturze. Lecz większa cząść cudzoziemców rozjedzie się dzisiaj wieczorem, skoro kongres się skończy. Prace naukowe zakończyły się już wczoraj, a palma ostatniego dnia przynależy się znanemu i u nas historykowi rosyjskiemu p. Iłowajskiemu, autorowi dzieła o ostatnim grodzieńskim sejmie, którego wykład w antropologicznéj podkomisyi trzeciéj sekcyi o początkach Rusi i Bułgarów najwięcéj wzbudzał interesu z wszystkich kwestyi dyskutowanych na posiedzeniach ostatniego dnia. Pan Iłowajski, człowiek młody jeszcze, nie tylko z zewnętrznéj postaci Słowianin czystéj krwi o jasnych włosach, płowego koloru oczach, ale nieprzyjaciel żydów, Turków i wszelkiego żywiołu obcego, który się rozpanoszył po słowiańskich ziemiach, usiłował dowieść, iż to bajki, jakoby Rusini byli szczepem skandynawskim, który podbił wschodnią Słowiańszczyznę i utworzył w niéj ogromne państwo od Kijowa do jeziora Ilmen, jak i bajką jest powieść o fińskiém pochodzeniu Bułgarów.

Już przyczyny wewnętrznéj krytyki mówią przeciw prawdziwości téj powieści Nestora o najeździe skandynawskim. Liczny i potężny słowiański szczep, który tyle razy zagrażał Konstantynopolowi, miał się dać podbić garści awanturników skandynawskich? A na świecie nigdy się jeszcze nie zdarzyło, aby wielki naród sam przywoływał sobie obcych panów, jak to Nestor opowiada o Słowianach i Waregach. Współcześni greccy pisarze nie wiedzą także nic o podbiciu krajów słowiańskich przez Skandynawów, ani Photias ani Konstanty Porphyrogeneta nie wspominają słówkiem o takim wypadku, w Skandynawii nie ma śladu Rusinów, jak w języku ruskim ani śladu skandynawizmu. A przecież niepodobna, aby zdobywcy, chociażby i zmienili narodowość, nie mieli wycisnąć na języku podbitych ludów swego piętna, jak to widzimy w Normandyi i Anglii. Normaniści szukają poparcia swych teoryi historycznych w rzekomo skandynawskich imionach książąt ruskich. Ale z tych pierwsze rzeczywiście imię historyczne Oleg jest czysto-słowiańskie, pokrewne imionom jak Olga, Wołga. Interpretacya nazwisk porohów dnieprowych jest tak naciągana, że nie zasługuje wcale na uwagę. Posiadamy przeciwnie u greckich pisarzów dosłowne brzmienia układów zawieranych pomiędzy cesarzami bizantyńskimi a książętami ruskimi, w których Rusini przysięgają na Peruna, i t. d. wszystko bogów słowiańskich.

Rusini są szczepem słowiańskim, oddawna rozsiadłym nad Donem i Dnieprem, który był znany starożytnym i wojował z Mithridatesem pod nazwiskiem Roksolanów. Ale książęta ruscy byli w blizkich z Skandynawami stósunkach, najmowali na podobieństwo Bizantynów żołnierzy skandynawskich, Waregów, którzy wspierali ich troz i stali się bojarami ruskimi, żenili się z księżniczkami skandynawskiemi. Taką była żona w. księcia Jarosława, kobieta ambitna i energiczna, któréj synowie z kolei rządzili w Kijowie. — W tych czasach żył Nestor i zapewne chwilowa przewaga żywiołu waregskiego kazała mu przypuścić dawniejszy podbój Słowiańszczyzny przez Waregów. Pan Iłowajski porównywał nadto rozmaite teksty Kroniki Nestorowéj i przyszedł do przekonania, że pierwotne brzmienie odpowiedniego miejsca było: „Trzej bracia Waregi zostali przywołani przez Rusinów, Słowian i Finnów“ — zatém i Nestor rozróżniał Waregów od Rusinów. Naród Warego-Rusinów nie istniał nigdy, a wykopaliska archeologiczne przemawiają także za tożsamością Rusinów i Słowian.

Rozpisałem się nad tym interesującym wykładem, bo niemniéj początków naszéj historyi dotyczy i jest prawdziwą rewolucyą w poglądzie historycznym na przeszłość słowiańską.

I na zebraniach innych sekcyi était la parole aux Russes. Pułkownik Stołchow i Siewiercow rozwijali projekt połączenia morza Aralskiego z Kaspijskiém, Poliakowski zdumiałym Francuzom i Niemcom kazał wierzyć w grupie dydaktycznéj, że nigdzie na świecie tak wybornie nie uczą geografii jak w szkołach rosyjskich. W ogóle Rosyanie, czując sympatyą, jaka ich tu otacza, są śmiali i rozprawiają o wszystkiém i rozprawiają stanowczo. Przeciwnie Niemcy zachowują się cicho, chociażby mieli więcéj prawa do gadania niż Rosyanie, których mądrość i wartość naukowa datuje się od wczoraj; ale czują oni, że są zaledwie tolerowani, więc są skromni i dopiéro w niemieckiéj piwiarni przy placu opery, gdzie się wieczorem zbierają, wyszydzają pomiędzy sobą płytkość naukową i niemoralność Francuzów. Wczoraj tak ubolewali nad zepsuciem obyczajów naszych gospodarzy, aż Schweinfurth ich się spytał — czy z Mabilu sądzą o moralności całego kraju? Jeżeli Paryż jest lekkich obyczajów, mówił słynny podróżnik, to robota cudzoziemców, ale idźcie na prowincyą a przekonacie się, że to naród zacny i poważny. Przekonałem się tu z niejednéj rozmowy, że ci wielcy podróżni, którzy przebiegli świat cały, najwięcéj potrafili się otrząsnąć z przesądów i uprzedzeń narodowych.

NIEMCY.

* **Berlin,** 12 sierpnia. Frankfurter Ztg. donosi, że w dniu wczorajszym zakomunikowano panu Sonnemann, wydawcy téjże gazety, dwie uchwały apelacyjnego sądu w sprawie przymusowego świadczenia. Skutkiem tego pozostawiono p. Sonnemann aż do 14 bm. czas do namysłu, czy zechce złożyć żądane świadectwo. W związku z tém pisze dzisiejsza National Ztg. odwołując się na zdanie profesora Biedermanna,

---

pożerający. To rozpacz, która nie zna miary, nerwowo a bezsilnie się miotająca. „Dziady“ w najzdrowszą, najtrzeźwiejszą duszę wleją niepokój i gorączkę.

Ta właśnie dysharmonia, ta niejednolitość ducha dwóch tych poematów najlepiéj przemawia za tém, cośmy o istocie saméj natchnienia Mickiewiczowskiego powiedzieli.

Podczas kiedy Słowacki sam sobą tylko będąc, mimo całéj różnorodności materyału i formy dzieł swoich zawsze, na każdym kroku niezatartą nas swoją oryginalnością uderza — Mickiewicz z natury saméj swego natchnienia takiéj sobie cechy charakterystycznéj wyrobić nie mógł. Nie swoich on bowiem osobistych, a zatém jednolitych uczuć i myśli jest piewcą. Złączyły się w nim raczéj instynkta, dążenia, przekonania narodu całego i zapanowały nim — że tak nawet powiemy — bez jego wiedzy.

Duch narodu polskiego w Mickiewiczu najwyższy znalazł wyraz — jego jedynie szukajmy; osobistego piętna samego poety nie znajdziemy.

Cóż zaś jest charakterem, duchem narodu polskiego?

Jest to przedewszystkiém dziwne nasze usposobienie do najskrajniejszych przeciwieństw.

Przez dziesięć blizko wieków żyliśmy jako naród odrębném zupełnie, swojskiém żyjący życiem — sam w sobie zamknięty i mało z resztą Europy mający styczności. Zdrowym raczéj a trzeźwym obdarzeni rozsądkiem aniżeli uczuciowi i gorączkowi, gardziliśmy prawie wszystkiém, co nie było koniecznem, co nie stało w bezpośrednim związku z życiem codziennem lub ściśle narodowém. Nie marzyliśmy wcale — nie wiele nas obchodziły teorye — postęp zasad politycznych i socyalnych — pozostawaliśmy w téj mierze przy tém, co się z natury rzeczy od wieków samo wyrodziło. Nauki, sztuki i poezya małą téż w skutek tego odgrywały rolę — żyliśmy życiem przeważnie fizycznem — naród idei nie szukał.

Cóż się jednak stało w krótkim okresie naszego upadku?

Jak kameleon charakter narodu naszego zmienił się nie do poznania — wprost nawet przeciwne przybrał kształty. W ten ekstrem wpadliśmy nagle — bez żadnego niemal przejścia.

Straciliśmy w niesłychanie krótkim czasie barwę zewnętrzną, swojską i obyczaje nasze narodowe. Zlaliśmy się pod każdym względem z resztą Europy — więcéj niestety częstokroć obce ceniąc niż swoje. Staliśmy się narodem marzycieli — straciwszy dawniejszy zdrowy rozsądek, wpadliśmy w zbytnią uczuciowość i egzaltacyą, z któréj dziś dopiéro się otrząsamy. Mało baczni na to, co dawała rzeczywistość, budowaliśmy rusztowania całe z próżnych idei i teoryi. Zapomnieliśmy zanadto o powszednim chlebie a gorączkowo duchowego chleba szukać i ideałami karmić się poczęliśmy. Ztąd téż nagły rozkwit literatury i sztuki mimo coraz większego upadku ekonomicznego.

Otóż dobitnym wyrazem tych dwóch głównych stadyów życia naszego narodu są dwa poematy Mickiewicza: „Pan Tadeusz“ i „Dziady.“

Pierwszy jest pomnikiem, epilogiem niezależności naszéj przeszłéj — drugi wizerunkiem czasów naszego upadku a zarazem prologiem do nieznanéj przyszłości.

W tém leży naturalna konieczność téj zupełnéj duchowéj dysharmonii, jaka między obu utworami panuje. Oto i dowód, do jakiego stopnia nierozłączne u Mickiewicza natchnienie poety od uczucia patryoty. Otóż i dowód zarazem, do jakiéj potęgi duch całego narodu w nim się koncentruje.

Przyjrzyjmy się teraz bliżéj każdemu a obu poematów z osobna, abyśmy choć w przybliżeniu ocenić mogli, jak dosadnio każdy z nich okres swój przedstawia.

„Pan Tadeusz“ czyli „Ostatni zajazd na Litwie“ — epopeja w XII księgach, napisaną została przez Mickiewicza w roku 1832 w Dreznie. Pierwotnie — podczas pobytu swego w Rzymie r. 1830 miał nasz poeta zamiar stworzyć poemat epiczny pod tytułem: „Legionista.“ Treścią jego miało być wspomnienie, poświęcone polskim legionom z czasów wojen napoleońskich — mające przeważnie tylko charakter gawędy żołnierskiéj, opowiadania bez wyraźnéj tendencyi. Poemat ten jednakże nie został skończony a urywki z niego zostały wcielone w późniejszego „Pana Tadeusza.“ Głównym powodem, który nakłonił Mickiewicza do zaniechania pierwotnego planu, było właśnie to, że zrozumiał, jak mało wyczerpująca istotę narodowych naszych stósunków — jak epizodyczna tylko mogła być treść „Legionisty.“ Centrum tego poematu z natury rzeczy byłoby się znalazło po za naszym krajem; rola, którą nasz pierwiastek w nim odgrywał — zewnętrzną tylko, dekoracyjną być mogła. Przez zniesienie pierwotnego planu niefortunny ten stósunek został usunięty. Wojny napoleońskie tłem się stały tylko do obrazu — pierwsze plany przedstawiają nam wielkiemi zarysami a wyczerpująco stan ówczesnego polskiego społeczeństwa.

I jakżeż ono tu przedstawione?

Oto wrażenie, jakie mniéj lub więcéj wszystkie jego sprawiają postacie.

Żyją one przeważnie tylko życiem codziennem, mało się kłopocąc o wszystko, co po za stósunki zaściankowe wychodzi. Zdrowe i normalne ciałem i duszą główny cel, główny interes swéj egzystencyi znajdują w zatrudnieniu, jakie otaczająca natura, rodzinne i sąsiedzkie dostarczają stósunki. Dalekie od szukania ogólniejszych zasad i pojęć, dążenia swoje i namiętności skupiają o ile możności w jak najciaśniejsze kółka. Ludzie ci dość spokojni i obojętni w sprawach dotyczących ogółu — mało zapaleni do roztrząsania politycznych i społecznych problemów, gotowi są zarąbać się każdéj chwili o najlżejszą sprawę osobistą, o jednę literę, o bieg Kusego lub Sokoła. Głównym tego powodem jest właśnie ta wielka odrębność, zaściankowość w obyczajach, pojęciach, całym sposobie życia. Ona bowiem naród ten odosobnia od reszty Europy, robiąc go obojętnym na wszystko co nie swoje — z drugiéj strony rozdziera i rozdrabnia go w samym sobie. — Wszystkie te jednostki tak się w swoich kątach czują u siebie w domu, takie pewne są na swych śmieciach, że mimo niebezpieczeństwa, co grozi ogółowi, bynajmniéj nie są zaniepokojone w swéj duszy. Póki w progu swego dworku nie spotkają wroga, nie wierzą poprostu w możliwość nieszczęśliwego zakończenia.

Jest to słowem życie politycznie jeszcze niedojrzałego narodu.

Zdaje nam się, że nie potrzeba dłuższych wywodów na poparcie naszych zapatrywań. Sam tytuł i treść poematu dostatecznie za niemi przemawiają. Tytuł bowiem brzmi: „Ostatni zajazd na Litwie“ — „Zajazd“ — a więc wojna domowa w chwili, kiedy nieprzyjaciel w kraju! Czyż taki stósunek byłby możebny w narodzie, jasno z położenia swego zdającym sobie sprawę? Cóż zaś jest główną osnową poematu? Oto plan bohatera głównego, księdza Robaka — jedynéj osobistości, co swe zadanie pojmuje — plan obszernego uzbrojenia narodu dla obronienia zagrożonéj swobody kraju — plan ten rozbija się właśnie o ów zaściankowy, prywatny sposób myślenia owoczesnego społeszeństwa. Jedna bowiem z najwybitniejszych postaci poematu — perła wszystkiego, co najszczerzéj staropolskie — klucznik Gerwazy, a z nim część cała narodu za stósowniejsze i ważniejsze w téj chwili uważa zużyć nagrodzone siły na korzyść prywaty, na wytępienie złego sąsiada. A więc przedewszystkiém „hajże na Soplicę!“ — Z wrogiem kraju sprawa na późniéj odłożona.

„Ależ to zdrada ojczyzny!“ zniewoleni prawie się czujemy wykrzyknąć. Bynajmniéj. Jest to tylko właśnie to ciasne, osobiste widzenie rzeczy — ta polityczna niedojrzałość. Złéj woli i za grosz polski nie znajdziemy. Bo ci wszyscy ludzie ukamienowaćby się dali za swą ojczyznę. Ale tą ojczyzną to dla nich niestety głównie zaścianek, sąsiedzki związek. Ta wielka szeroka Polska za mało jeszcze jednolitych narodowych wytworzyła zasad — nie zdołała jeszcze wpoić dostatecznego poczucia solidarności w swoje dzieci. To wszystko liczebniki pod jeden jeszcze nie podciągnięte mianownik. Trzyma je to tylko, co dała natura: mowa, obyczaje, ziemia jedna — brak wspólnéj idei, co najsilniéj łączy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że § 20 prawa prasowego nie wyklucza bynajmniéj pociągnięcia do odpowiedzialności i ukarania autora karygodnego artykułu, jeżeli tylko wiadomą jest jego osobistość. Autor jest współwinowajcą. National Ztg przychyla się jednak w dalszym swym wywodzie do zapatrywania komisyi prawodawczéj dla cesarstwa, która żąda ukarania jednéj tylko osoby za prasowe przestępstwo i jeżeli redaktor odpowiedzialny bierze na siebie zupełną odpowiedzialność, autor powinien być zupełnie wolnym.

Turecki ambasador przy berlińskim dworze Aristarchi Bey zaraz po powrocie swym do Berlina miał konferencyą z sekretarzem stanu Bülowem, o któréj pisze Elbf. Ztg. jak następuje: „Turecki ambasador oświadczył, że powstanie hercogowińskie jest samo w sobie nieznacznem i że dawno byłoby już stłumionem, gdyby nie otrzymywało z Serbii i Czarnogóry posiłków. P. Bülow miał zaręczyć tureckiemu posłowi, że gabinety Berlina, Petersb. i Wiednia życzą sobie zlokalizowania całego powstania i że takowe z Petersburga nie otrzyma żadnego poparcia.“

Paderbornski biskup Martin bawi u wód w Scheveningen. Do Wesel zjechał tymczasem prezes regencyjny z Minden celem poinformowania się o bliższych okolicznościach towarzyszących wyjazdowi biskupa, oraz osobach, które ułatwiły mu wyjazd.

Do Germanii piszą z Monachium, że ministerstwo oświecenia nie myśli podawać ręki do kościelnego obchodu uroczystości bitwy sedańskiéj w Palatynacie z powodu, że dotąd żadne związkowe państwo niemieckie nie ogłosiło uroczystości sedańskiéj jako powszechne narodowe święto. Dzienniki liberalne Bawaryi przemawiają stanowczo za święceniem w kościele i po za nim pamiętnéj bitwy sedańskiéj.

Heidelberski profesor prawa Vering zamianowany został przez ces. Franciszka Józefa profesorem prawa rzymskiego i kanonicznego przy nowym uniwersytecie w Czerniowcach, który ma być otworzonym w dniu 4 października b. r.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń,** 11 sierpnia. Dzisiejsze dzienniki poranne rozbierają pytanie co do obsadzenia posady namiestnika Galicyi. N. fr. Pr. mniema, że tylko kandydatura dra Ziemiałkowskiego powinna być wziętą na uwagę; Fremdenblatt jest przeciwny mianowaniu jakiego jenerała namiestnikiem galicyjskim; Deutsche Ztg. mówi, że przyszły namiestnik musiałby być powolnym organem ministerstwa odpowiedzialnego Radzie państwa; Presse zaś mniema, że posada namiestnika nie zaraz będzie obsadzoną.

Kwestya wschodnia jest ową kwestyą, która obok sprawy obsadzenia posady namiestnikowskiéj w Galicyi zajmuje wyłącznie uwagę prasy austryacko-węgierskiéj. Okoliczność, że hr. Andrassy nie powraca już do Terebes (letniéj swojéj siedziby,) i że wszystkich urlopowanych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych powołano do Wiednia, charakteryzuje dosadnio obecną sytuacyą. Organ dworski Fremdenblatt pisze między innemi: „Dopóki odzywać się będzie szczęk broni, Europa musi mieć na pamięci, że w iliryjskim trójkącie istnieje niezałatwiona sprawa, sprawa, którą dziś jeszcze możnaby załatwić w porozumieniu z Portą, a która zostanie załatwioną kiedyś bez jéj udziału.“ Inny dziennik, zostający w ścisłych z kołami rządowemi stósunkach, przewiduje dyplomatyczną interwencyą na rzecz ludności chrześciańskiéj i zaprzecza, jakoby Austrya żywiła jakiekolwiek zachcianki aneksyjne. „Wtenczas dopiéro — czytamy tutaj — gdyby nastąpiła wielka polityczna konieczność, gdyby inne mocarstwo uzyskaniem znacznych na wschodzie korzyści groziło obaleniem równowagi, musiałaby Austrya mimowoli i zamiaru dać folgę nakazanemu jéj koniecznością egoizmowi. Zapatrywanie to, zdaniem naszém, podzielają koła decydujące.“ Innémi słowy: Gdyby Rosya zajęła kiedyś Carogród, musiałaby Austrya wyciągnąć rękę po Bośnią i Hercogowinę, Albanią i turecką Kroacyą wraz ze Smyrną a może i po Księstwa naddunajskie.

Że rząd austryacki nie lekceważy powstania hercogowińskiego dowodzi między innemi i ta okoliczność, iż wzmocnił silnemi oddziałami wojskowemi dotychczasową straż na granicy wojskowéj. Na granicy téj skoncentrowano ogółem 3 pułki piechoty i batalion strzelców. Wzmocnienie wojska Dalmacyi nastąpiło — jak dodaje Neue freie Presse — skutkiem ostatnich potyczek pod Nowosinią (dnia 5 b. m.) gdyż od tego czasu owe hercogowińskie okręgi, które graniczą z Czarnogórą i Austryą, znajdują się wyłącznie w rękach powstańców, a okoliczność ta jest naturalnym powodem do ściślejszego strzeżenia naszych granic.

SERBIA.

* **Białogród,** 10 sierpnia. Dzienniki serbskie rozpisują się o pobycie ks. Milana w Wiedniu, podnosząc przedewszystkiém szczególniéj uprzedzające przyjęcie, jakie na każdym kroku okazywano tutaj władzcy serbskiemu, a to nie tylko ze strony rządu lecz i dworu. — Zaręczyny księcia z panną Keczko nie rozentuzyazmowały bynajmniéj prasy serbskiéj, która poniekąd nawet niechętnie odzywa się o tym związku. Widocznie spodziewano się, że książe innéj poszuka sobie żony. Książe powróci przed 15 do Białogrodu.

Spodziewano się tutaj, że niezadługo zawartym zostanie traktat handlowy z austro-węgierską monarchią i że odnośne układy już są w toku. — Prawo Serbii zawierania samoistnych traktatów mniéj jest wątpliwém, niżli to miało miejsce przy Rumunii, i dla tego nie wątpią, iż odnośny traktat z łatwością da się przeprowadzić.

CZARNOGÓRA.

* **Cetynia,** 10 sierpnia. Z Petersburga donoszą, że książę Mikołaj czarnogórski ma się równie w trudném znajdować położeniu co ks. Milan, i że stanowisko jego do wypadków hercogowińskich ma być nad Newą przedmiotem żywych dyskusyi. Między Petersburgiem a Cetynią telegraf w ciągłym jest ruchu, a korespondencya odbywa się częścią bezpośrednio, częścią na Wiedeń za pośrednictwem austryackiego urzędu zagranicznego. W Petersburgu nie wątpią, że ks. Mikołaj zastósuje się ściśle do woli trzech mocarstw sprzymierzonych, lecz z drugiéj strony nie łudzą się ani chwili, że wielkie mu z tego powodu grozi niebezpieczeństwo. Już katastrofa podgorzycka, w któréj ks. Mikołaj tyle okazał usłużności dla życzeń mocarstw północnych, zachwiała niezmiernie popularnością księcia Mikołaja w Czarnogórze, a w obec dzisiejszego w oczach Czarnogórców „niepatryotycznego“ zachowania się księcia potrzeba tylko drobnego pożaru, aby pozbawić go tronu. O tém wszystkiém wiedzą bardzo dobrze w Petersburgu i przez wzgląd na to uznano za potrzebne popuścić księciu paska i pozwolić mu nieco więcéj swobody w obec stronnictwa wojennego w Czarnogórze. Gabinet petersburgski miał dać księciu dość wyraźnie do zrozumienia, że w razie złamania ze strony Czarnogóry neutralności uwzględni w całéj pełni okoliczności łagodzące.

HERCOGOWINA.

* Najświeższe wiadomości z Hercogowiny, choć sprzeczne czasem, nie pozwalają ani chwili powątpiewać o wzmaganiu się powstania. Że ostatnie potyczki pod Trzebinią wypadły na zupełną niekorzyść oręża tureckiego, żadnéj nie podlega wątpliwości. Turcy nie rozporządzają znaczniejszemi siłami zbrojnemi, a tu powstańcom przybywają z dniem każdym liczne posiłki z Serbii i Czarnogóry. Na domiar złego i w innych prowincyach państwa tureckiego poczynają objawiać się groźne symptomata ogólnego wzburzenia. Między innemi donoszą do dzienników wiedeńskich i do Augs. Allg. Ztg., że zamieszkujący w Albanii mirydaci (katoliccy Albańczycy) zamyślają chwycić za broń i zbrojną ręką zmusić W. Portę do przywrócenia im dawnego samorządu. Ponieważ można przypuścić na pewno, że Turcya nie będzie chciała uczynić zadość żądaniom mirydatów, przeto kto wie, czy w niedalekiéj przyszłości góry i lasy albańskie nie zagrzmią echem wojenném. A powstanie w Albanii w chwili obecnéj byłoby najgorszém, coby mogło spotkać Turcyą.

Co się tyczy zachowania się mocarstw w obec powstania, zapewniają dzienniki wiedeńskie, którym wszędzie i zawsze przyświeca przymierze trzech mocarstw północnych, że w tych dniach zjadą się w Carogrodzie przedstawiciele trzech cesarzy, celem przedłożenia tamże jednobrzmiącéj instrukcyi. Instrukcya ta nadmienia, że trzy mocarstwa uważają W. Portę za dość silną do załatwienia się bez cudzego wdania z powstaniem. Dokument ten ma być przesłanym wszystkim mocarstwom europejskim.

Pokrok zamieszcza kilka zajmujących szczegółów odnoszących się do sił zbrojnych tureckich w Hercogowinie, niemniéj osoby jenerał-gubernatora Mostaru Derwisza paszy. W szeregach tureckich ma znajdować się, wedle tego źródła, kilka silnych oddziałów baszibuzuków równie dobrze obznajmionych z wojną w górach, co ich przeciwnicy. Derwisz pasza, renegat, jest z urodzenia Kroatem, dobił się karyery pod Omer paszą, którego był adjutantem, zna mieszkańców swojego wilajetu tak dobrze jak nikt inny i zna kraj cały, każdy jego przesmyk, każdy wąwóz, jak własną kieszeń. Nie ściera się z nieznanemi mu czynnikami, lecz wie doskonale kogo ma przed sobą i jak podejść przeciwnika. — Narodni Listi opowiadają, że znany milioner białogrodzki stanął na czele stowarzyszenia, które zamierza uzbroić korpus czterotysięczny i posłać go na plac boju. Wiadomość ta w każdym razie potrzebuje potwierdzenia. — Pol. Corr. w bliskich zostająca stósunkach z wiedeńskiemi sferami rządowemi, dowiaduje się, że jenerał gubernator Derwisz pasza wysyła sztafetę za sztafetą do Carogrodu z prośbą o posiłki; z Carogrodu jednakże nie tylko że nienadesłano mu posiłków, lecz nawet nie raczono odpowiedzieć. Siły, jakiemi Derwisz pasza rozporządza, składają się, wedle powyższego źródła, z 10 do 12 słabych batalionów, batalion po ośm kompanii, a kompania po 50 ludzi. Siła ta jest w każdym razie nie wystarczającą.

Korespondent carogrodzki do N. fr. Presse podaje następujący szkic, przemagającego w stolicy tureckiéj wrażenia spowodowanego ostatniemi wypadkami w Hercogowinie: „Niewiele wam mogę donieść o wypadkach hercogowińskich. Sprawozdania Porty i doniesienia posłów są ciągle sprzeczne. Depesze, jakie odbiera W. Porta, nie przeczą wprawdzie stoczonym potyczkom, dodają jednakże, że powstanie jest już na schyłku, że wiele włości ukorzyło się i złożyło broń i że wkrótce wszyscy buntownicy powrócą do winnego W. Porcie posłuszeństwa. Doniesienia nadesłane poselstwom nie przedstawiają rzeczy w świetle tak pocieszającém. Wedle tego źródła powstańcy przygotowani i zdecydowani są na opór rozpaczliwy. Zaopatrzeni są w dostateczną ilość doskonałéj broni i amunicyi i zostają w ustawicznych stósunkach z Albańczykami, którzy czekają tylko chwili sposobnéj do powstania. Czarnogóra zachowuje się spokojnie. Tego samego nie da się powiedzieć o Serbii, gdzie istnieje silne stronnictwe wojenne, sprzyjające powstaniu i dążące do obalenia tronu ks. Milana, który waha się stanąć na czele ogólno-słowiańskiego ruchu. W. Porta nie odgrywa bynajmniéj komedyi wypowiadając przekonanie, że powstanie nie przeciągnie się zbyt długo; wierzy ona rzeczywiście w jego niemoc. Natomiast ciało dyplomatyczne silne ma przekonanie, że wiele wody upłynie nim pokój zostanie utrwalony, i z dzisiejszych zamieszek mogą groźne wywiązać się zawikłania.

Dzisiejszy nasz pogląd na sprawę powstania uzupełniamy kilku depeszami, zaczerpniętémi z dzienników wiedeńskich i czeskich:

Dubrownik, 11 sierpnia. Powstańcy szturmują z czterech stron Trzebinią. Słychać huk dział.

Białogród, 11 sierpnia. Mieszkańcy Newesinii zabili 800 żołnierzy tureckich i tyluż ranili. Selim pasza ranny dostał się do niewoli. Czarnogóra chwyta za broń.

Dubrownik, 11 sierpnia. Dziś walczono pod Trzebinią. Bliższych szczegółów nie mamy. Fregata „Navara“ i statek „Artemisia“ nadeszły tutaj. Derwisz pasza polecił telegrafem tureckiemu jeneralnemu konsulowi, by poczynił władzom austryackim swoje przedstawienia z powodu ciągłego przekradania się poddanych austryackich do powstania. Pod Trzebinią ponieśli Turcy zupełną klęskę. Wielkie panuje tutaj wzburzenie.

Tryest, 11 sierpnia. Wczoraj wylądowało tutaj pięćdziesięciu Serbów, — którzy nie mogli udać się wprost z Serbii do Hercogowiny i zniewoleni byli obrać drogę na Tryest. Dziś odjeżdżają parowcem Lloyda do Dalmacyi.

Najświeższe słowiańsko-dalmatyckie dzienniki zawierają odezwę do Kroacyi, Bośnii i Czarnogóry, wzywającą do składek na rzecz powstania i ogłaszają długą listę tych, co złożyli datki na potrzebujących pomocy Hercogowińczyków.

Praga, 11 sierpnia. Składki na Hercogowinę zbierane bywają z podwójną energią. Zakaz policyjny odnosić się może, jak to już z natury rzeczy wypływa, do tych jedynie składek, które mają na celu bezpośrednie popieranie powstania. O innym zakazie mowy być nie może. Naród czeski niezwykłe okazuje sympatye dla sprawy powstania hercogowińskiego, a sympatya ta widoczna na każdym niemal kroku.

Tryest, 12 sierpnia. Wzburzenie w Dalmacyi wzrasta z każdą godziną. W Tesalii, Albanii i Epirusie nie chcą mieszkańcy płacić podatków. Wojska tureckie cierpią niedostatek.

Pułk Ramminga udaje się z Preszburga wprost do Dalmacyi na granicę.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 13 sierpnia.

— * Na pomnik ś. p. dr. Karola Libelta otrzymaliśmy od ks. Fr. Malinowskiego, proboszcza z Komornik, marek trzy, od dr. Kaź. Szulca z Poznania markę jedną; razem złożono marek 2062 fen. 35 i 17 guld.

— * Na tablicę pamiątkową dla śp. ks. kan. Wojciechowskiego otrzymaliśmy od ks. Fr. Malinowskiego, proboszcza z Komornik, marek trzy; razem złożono na ręce nasze dotąd marek 58.

— * Na tablicę pomnikową dla śp. ks. kan. Wojciechowskiego nadesłał na ręce komitetu ks. Ziołkowski prokurator Seminar. w Gnieźnie 6 marek; p. Wierzbicki z Gniezna i kilku obywateli 21 markę; dawniejsze uczennice i kilka innych osób z Gniezna 106 marek 42 fen.; kilku obywateli z Trzemeszna i okolicy 6 marek; ks. Piotrowski wikar. Archikatedr. w Gnieźnie 2 marki; ks. Stefański wik. Archik. tamże 1 markę; ks. Szmitkowski prob. z Wojcina 9 marek; ks. Krępeć dziekan z Marzenina 3 marki; p. Gutowski z Ruchocina 3 marki; pani Gutowska tamże 3 marki; ks. Waszkiewicz prob. z Strzałkowa 3 marki; ks. Matysiak prob. z Skarboszewa 3 marki; ks. Różański prob. z Graboszewa 3 marki; ks. Koszutski dziek. z Mielżyna 9 marek; p. Wągrowiecki z Chlędowa 3 marki; — razem 181 marek 42 fenygi. Ogółem wpłynęło dotychczas na ręce komitetu 423 m. 42 fen.

— * P. Józef Rychter, artysta dramatyczny, przybył do Poznania w dniu wczorajszym. Zaangażował się on do tutejszego towarzystwa dramatycznego a, jak się dowiadujemy, pp. Doroszyński i Terenkoczy powierzają mu w takowém kierunek artystyczny.

— * Wedle świeżego rozporządzenia ministerstw spraw wewnętrznych i wyznań nie podpadają dodatki i dopłaty, wyszczególnione w etacie komunalnym a oparte na prawném zobowiązaniu gminy, bez względu na wyznanie prawu z dnia 22 kwietnia rb., dotyczącemu zawieszenia prestacyi itd., bez względu na to, czy dodatki owe i dopłaty pochodzą z majątku patrymonialnego gminy czy też ze składek i podatku komunalnego wszystkich członków gminy, bez względu na wyznanie. — W razie gdyby sami tylko parafianie katoliccy obowiązani byli do składki, składka taka choć na mocy cywilnego etatu gminy zbierana, byłaby podatkiem kościelnym i jako taka podlegałaby prawu o zawieszeniu prestacyi.

— * W wokacyach nauczycielskich, wydawanych przez magistraty, albo w dołączonym do wokacyi wykazie dochodów zwykły magistraty podawać nie tylko rzeczywistą pensyą nauczycielską, ale zarazem także i dodatki, wzrastające w stósunku lat służby, i takowe poniekąd prawnie nauczycielom zapewniać. Wyższe władze niezadowolone z podobnéj praktyki wyraźne dają wskazówki, aby to na przyszłość nie zachodziło; nauczyciel ma tylko prawo do pensyi; dodatki, które ma otrzymać, zależne są nie tylko od samych lat służby, ale też i od pracy, zabiegów i starań jego około szkoły, od zdatności osobistéj i rezultatów, które wytrwałością i pracą osiągnąć zdoła. Takie dodatki mogą być nagrodą i zachętą, ale prawa do nich nauczycielowi przyznawać nie można. Dla tego też władza wyższa zaleca magistratom, aby na przyszłość zapewnienie dodatków w wokacyi opuszczały, natomiast umieściły uwagę, że w danym razie, gdy nauczyciel odznaczać się będzie pilnością, pracą, sumiennem wypełnianiem obowiązków na polepszenie losu swego z pewnością liczyć może.

— * W trzynastu gimnazyach W. X. Poznańskiego zgłosiło się w 1874 r. do egzaminu dojrzałości w ogóle 144 abituryentów i 3 ekstraneuszów, z których 112 abituryentów i jeden ekstraneusz uzyskali świadectwo dojrzałości. Z abituryentów tych nie miał jeden lat 17, 6 miało lat 17, 20 miało 18, 25 miało 19, 32 miało 20, 28 miało 21 a ekstraneusz także 21 lat; ośmdziesięciu z nich poświęciło się studyom uniwersyteckim, 32 zaś i ekstraneusz innym zawodom. Z tych, co się poświęciło studyom uniwersyteckim, udało się 63 na krajowe a 17 na zagraniczne uniwerzytety; 2 poświęciło się teologii protestanckiéj, 2 teologii katolickiéj, 28 prawu, 27 medycynie, 15 filologii i filozofii, 6 matematyce i naukom przyrodniczym; z nie poświęcających się studyom uniwersyteckim wstąpiło 6 do wojska na awans, 13 (pomiędzy nimi ekstraneusz) poświęciło się budownictwu, 1 górnictwu, 2 leśnictwu i zawodowi pocztowemu, 11 gospodarstwu i przemysłowi. W roku 1873 uzyskało 160 abituryentów i 2 ekstraneuszów świadectwo dojrzałości a więc w stósunku do roku 1873 więcéj 49. — W szkołach realnych I rzędu uzyskało 1874 roku 18 abituryentów (1 mniéj niż w r. 1873) świadectwo dojrzałości. Z nich miało 2 lat 17, 4 miało 18, 5 miało 19, 4 miało 20 a trzech lat 21. Dziewięciu z nich poświęciło się studyom uniwersyteckim, 1 wstąpił do wojska, 4 poświęciło się budownictwu, jeden górnictwu, jeden leśnictwu, dwóch gospodarstwu i przemysłowi.

— * **Doniesienia policyjne.** Zgubiono złoty kolczyk.

— * W jednym z poprzedzających numerów pisma naszego zamieściliśmy wiadomość z Kongresówki o odkopaniu w Parcicach trumien z zwłokami Czartoryskich. Wyraziliśmy zarazem wątpliwość, aby trumny rzeczone obejmowały zwłoki osób z rodziny ks. Czartoryskich.

Dziś dzienniki warszawskie donosząc o fakcie, objaśniają, że Czartoryscy, o których mowa, byli baronami, że rodzina ta z Morawii wygnaną została. W starym albumie polskim, który jest własnością p. J. I. Kraszewskiego, znajdująca się kartka z herbem Rawicz i podpisem barona Czartoryskiego (z XVII w.) posłużyć może za objaśnienie o téj rodzinie, która z książęcą familią Czartoryskich nic wspólnego nie ma.

— * Z Połocka donoszą, że tam dokoła palą się lasy i pokłady torfu, gęsty duszący dym ściele się po ulicach miasta. W mieście téż pożary nie są rzadkością; ludność czuwa po nocach z obawy niebezpieczeństwa. Posucha i upały niesłychane.

— * **Od Zarządu Towarzystwa literacko-rólniczego** przy wyższéj szkole rólniczéj imienia Haliny w Żabikowie otrzymujemy z czynności za półrocze IX istnienia tegoż Towarzystwa sprawozdanie następujące:

„Na walném zebraniu w dniu 2 sierpnia 1875 r. odbytém, zarząd przedstawił członkom przebieg czynności Towarzystwa w przeciągu półrocza letniego od dnia 1 kwietnia do 2 sierpnia 1875 roku.

Członków zwyczajnych zapisanych było 45, honorowych 7.

Posiedzeń zarządu w ciągu półrocza odbyło się 6. Walnych zebrań 6. Posiedzeń zwyczajnych 10, na których czytane były następujące rozprawy i nad temi recenzye:

P. Jan Jasieński: Gdzie ugor jest użyteczny, a gdzie stratę przynosi? — Recenzent p. Tadeusz Błociszewski.

P. Michał Orłowski: Torf, jako materyał opałowy i jako nawóz. — Recenzent p. Antoni Otocki.

P. Henryk Sternberg: Niektóre uwagi odnośnie do dzierzaw miejskich. — Recenzent p. Norbert Grabski.

P. Aleksander Moraczewski: Znaczenie drenowania w rólnictwie. — Recenzent p. Leon Wodzyński.

P. Bronisław Mikutowicz: Budowa i warunki użycia żniwiarek. — Recenzent p. Jan Jasieński.

P. Franciszek Cissowski: Znaczenie drobiu w gospodarstwie wiejskiém. — Recenzent p. Antoni Otocki.

P. Kazimierz Andrycz: Kilka słów z dziedziny gospodarstwa stawowego. — Recenzent p. Tadeusz Błociszewski.

P. Ludwik Olędzki: O korzyściach z gorzelnictwa przy obecnie obowięzującéj akcyzie w Królestwie Polskiém. — Recenzent p. Jan Jasieński.

P. Antoni Otocki: O korzyściach z uprawy rzepaku. — Recenzent p. Tadeusz Błociszewski.

P. Antoni Jaworowski: Przyczynek do znajomości budowy i właściwości wełny.

W dniu 3 maja, jako rocznicy założenia Towarzystwa miał odczyt p. Tadeusz Błociszewski.

Prócz tego na zwyczajnych posiedzeniach rozwiązywane bywały pytania w ilości 12, które wraz z przebiegiem dyskusyi są zapisane w ustanowionéj na ten cel księdze.

W wykazie z czynności kasyera obrót pieniężny był następujący:

Z przeszłego zimowego półrocza pozostało w kasie	22 tal.
W półroczu bieżącém wpłynęło do kasy	19 „
Razem przychodu . . .	41 tal.
Rozchód wynosił	40 „
pozostało więc w kasie . . .	1 tal.

Stan biblioteki Towarzystwa jest następujący:

Do dnia 1 kwietnia r. b. znajdowało się w niéj dzieł	255
W czynnościach swych bieżącego półrocza, bibliotekarz z polecenia zarządu dokupił za fundusze T.	16
Z ofiar członków wpłynęło	3
Obecnie biblioteka obejmuje dzieł . . .	274

W dalszym ciągu swych czynności, zarząd przedstawił walnemu zebraniu dwóch kandydatów na członków honorowych Towarzystwa literacko-rólniczego, których Towarzystwo zamianowało i wręczenie dyplomu zarządowi poleciło, a mianowicie: pp. Antoniemu Jaworowskiemu i Tadeuszowi Błociszewskiemu.

Do zarządu na przyszłe półrocze zimowe wybrani zostali: na prezesa p. Antoni Otocki, na zastępcę prezesa p. Jan Jasieński, na sekretarza p. Szczęsny Grześkiewicz, na zastępcę sekretarza p. Aleksander Sokołowski, na podskarbiego p. Karol Chomichowski, na bibliotekarza p. Michał Orłowski.

Żabików, 2 sierpnia 1875.

Kaz. Andrycz, prezes. — Jan Jasieński, sekretarz.

— * Na śmierć skazany, ba, nawet stracony człowiek bawi obecnie w Paryżu. Jest nim urugwajski pułkownik Marteros, który w r. 1859 został mianowany prezydentem Urugwaju. Zanim jednak objął ten urząd, został strącony i skazany na śmierć. Sprawozdawca Figara, który z Marterosem dłuższy czas rozmawiał, opowiada w następujący sposób jego przygody. Dnia 29 czerwca, było to w niedzielę, wszedł do mego więzienia w pałacu prezydentury ksiądz Domenico Sapia. Zbudził mnie, a ja mu ofiarowałem natychmiast cygaro i szklankę wina, którego butelkę miałem u siebie. Wypił wino, zapalił cygaro i rzekł poważnie: Mój bracie, przygotuj się nazajutrz na śmierć. Byłem przygotowany i wiedziałem, że mój los jest rozstrzygnięty, chciałem umrzeć jako dzielny człowiek. Byłem zniechęcony życiem, sam na świecie i dość się nacierpiałem. Ksiądz wypił jeszcze szklankę wina, zapalił drugie cygaro i wyszedł. Rzuciłem się na krzesło, nie miałem najmniejszéj trwogi. Nazajutrz o godzinie 3 z rana usłyszałem głuchy hałas na kurytarzu, który widocznie napełniał się żołnierzami. Zawołałem przez drzwi, aby mi przysłano służącego, który mnie zawsze ubierał. Antoni wszedł płacząc. Kazałem się ubierać i fryzować. Gdym był ubrany, wszedł mój spowiednik: A donde se va? (dokąd idziemy) zapytałem. — A la libertad! (do wolności) odrzekł ksiądz, nie dając mi dokładnéj odpowiedzi. Poszedłem za nim na kurytarz. Żołnierze oczekiwali mnie i opuściliśmy pałac. Na dworze wzięło mnie kilkunastu ludzi między siebie i pomaszerowaliśmy. Na ulicy nie było nikogo. Po kwandransie stanęliśmy na małéj łące, która była celem naszego pochodu. Uścisnąłem spowiednika i usiadłem na krześle otoczony około stu żołnierzami. Jednym rzutem oka ogarnąłem cały dramat: rozpasane żołdactwo, wspaniałe słońce przezierające przez gałęzie olbrzymich drzew, w oddali tabun dzikich koni, a przedemną o kilka kroków — pluton. „Trzy!“ zabrzmiał głos porucznika; w téj chwili uczułem straszliwe uderzenie i upadłem nie słysząc żadnego huku. Po chwili przyszedłem do siebie. Nie zabili mnie i oddalili się, nie zadawszy dobijającego ciosu. Znalazłem przyjęcie i opiekę u jednego z grabarzy, którzy mieli mnie pochować. Człowiek ten jest teraz moim kamerdynerem.

— * O napadzie Beduinów na wyprawę angielską w Palestynie, o którym donosił telegram, Times otrzymał następujące wiadomości: Napad miał miejsce pod Safed, 6—7 mil w kierunku północno-wschodnim od jeziora galilejskiego, dnia 10 lipca po południu, niedługo po przybyciu tam karawany. Karawana składała się z piętnastu osób a mianowicie z porucznikow Conder i Kitchener, podoficerów Armstrong, Broghy i Junor, drogomana i służby. Nikt nie prowokował napadu, zdaje się, że napastników wiodła jedynie fanatyczna nienawiść przeciw chrześcianom. Zrazu używali Beduini lasek tylko i dużych kamieni, późniéj dopiero wystąpili z bronią palną, szablami, sztyletami i jataganami. Uzbrojenie Anglików było bardzo niedostateczne, okazali jednak wielkie męztwo przyjmując walkę nierówną. Po półgodzinnéj zaciętéj utarczce, podczas któréj zebrało się około walczących kilkaset ludzi, nadciągnął oddział wojska tureckiego z angielskim agentem konsularnym p. Cigal, który w krótkim czasie rozproszył napastników. Dziesięciu Anglików odniosło uszkodzenia od różnéj broni. Sam porucznik Conder otrzymał dwa cięcia w głowę, oraz silną kontuzyą na szyi; porucznik Kitchener zaś ciężko został raniony w nogę i ramię. Z taboru Anglików w czasie walki skradziono różne przedmioty wartości około 30 funtów szterlingów. Następnego dnia wyprawa powróciła do Medjel Warum a ztamtąd do Kaiffy nad zatoką Karmelu. W klasztorze Karmelu złożeni będą ranni, gdzie zapewne znajdą pomoc i opiekę. Rozumie się, że zarządzono co należy, ażeby winni zostali ukarani.

— * **Logika Figara.** Książę Lichtenstein przebywa obecnie w Paryżu. Pociesznie wita go Figaro. „Paryż — pisze ten dziennik — zaszczycony jest odwiedzinami niemieckiego księcia, który przy swoich państwach zdołał się utrzymać w epoce wielkich aneksyi pruskich. Przyczyna, dla któréj p. Bismark jego państwo respektował, jest szczególną. Inni książęta otrzymać musieli jako rekompensatę za poniesione straty stopnie w armii niemieckiéj, odpowiednio do ilości wojska dostarczonego Związkowi. Że jednak armia lichtensteinowska liczy tylko 45 ludzi, przeto téż księciu wypadało przyznać tylko stopień feldwebla, co wydało się niestosowném. W tém leży przyczyna, dla czego książę pozostał udzielnym panem!“

— * **Dobrowolna tortura.** Dzienniki amerykańskie piszą, że w Brigthonie niejaki Hugh Donahue podjął się o wielki zakład przebyć pieszo 1,100 mil geograficznych w tyluż godzinach bez przerwy. Wszelako już po przebyciu 827 mili tak był wycieńczony, że wezwał do siebie trzech lekarzy, którzy nie odstępują go teraz ani na krok, towarzysząc mu w powozie. Z miast Bostonu, Lowellu i innych wylegały ogromne tłumy publiczności, ażeby być świadkiem dobrowolnéj téj tortury nieszczęśliwego Conahue'a, a obecnie nikt już prawie nie wątpi o tém, że nie tylko przegra zakład, lecz życiem go przypłaci, gdyż wysechł cały jak szczypa, oczy mu się pozapadały a włos posiwiał zupełnie. Często w drodze pada jakby bezprzytomny na ziemię i zasypia; budzą go wtedy amoniakiem, szpilkami, wystrzałami z pistoletu nad uchem i t. p. Miła próba siły ludzkiéj!

— * **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 14 sierpnia Euzebiusza męcz.; w kalendarzu słowiańskim Dobrowoja.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 41, zachód o godzinie 7 minut 26.

Dnia 14 sierpnia 1018 wjazd Bolesława Wielkiego do Kijowa. — 1385 poselstwo Jagiełły przed Jadwigą. — 1409 krzyżacy biorą się do broni przeciw Polsce. — 1448 śmierć Wincentego Kota, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1824 ukaz carski skazujący studentów wileńskich.

Grabow, 10 sierpnia. (Nabożeństwo za śp. Libelta. — Żniwa i zbiory. — Osiedlenie się lekarza dr. Krzyżagórskiego. — Inspekcya lokalna.

Na dniu 27 lipca odbyło się tutaj nabożeństwo za duszę ś. p. Karola Libelta. Zjazd na to nabożeństwo obywatelstwa i duchowieństwa z dalszych nawet okolic powiatu, oprócz licznie zebranych parafian, był, jak na porę żniwną, dosyć liczny. — Szczególniéj panie nasze, jak wszędzie przy podobnych obchodach, tak i tu zadokumentowały swą liczną obecnością, że gdzie chodzi o pamiątki narodowe i uczczenie zasług mężów naszych sławnych, na ich ofiarność i patryotyzm zawsze liczyć możemy. Nie mniéj także przyczyniło się do uświetnienia nabożeństwa piękne rzeczywiście na dzień ten przystrojenie kościoła. Okna zakryte kirem, zieleń świerków i pozawieszanych koron i wieńców, pośród których wznosiły się w powietrzu nad pięknie ustrojonym katafalkiem pierwsze litery imienia i nazwiska nieśmiertelnego naszego filozofa wraz z żałobnym śpiewem kapłanów, wzniośle zaprawdę i uroczyście przemawiały do duszy pobożnych. Punktem przecież kulminacyjnym całego nabożeństwa była blisko godzinna mowa kaznodziei księdza proboszcza Weissa z Mikorzyna, który wspomniawszy na wstępie o ciosach i gromach, jakie codziennie zewsząd na biedną naszą ojczyznę spadają, podniósłszy następnie w pokrótce skreślonym żywocie Libelta zasługi jego jako literata, patryoty i katolika, znalazł odgłos wymownych słów swoich w sercach wszystkich słuchaczy. Wdzięczność należy się nie tylko komitetowi, który nie szczędził ni kosztów, ni pracy, a szczególniéj zacnemu domowi Książenic i Drożdżyn, który ani rąk, ani ogrodu nie żałował, aby się przyczynić do uświetnienia tego nabożeństwa, lecz nie mniéj zacnemu duchowieństwu, które ofiarowawszy na ten cel swe usługi, dowiodło najlepiéj, że zawsze jest naszém, zawsze narodowém.

Żniwa i zbiory tegoroczne w okolicy Grabowa były bardzo liche. Czego bowiem nie zniszczył grad, jaki tu spadł w sam dzień św. Jana i który w samém mieście parę set szyb wybił, dokonały ciągłe deszcze, tak że i ta reszta częścią porosła, częścią zgasła. Na dobitkę wylała teraz rzeka Prosna i wszelkie trawy, jako téż kartofle, które w jéj bliskości sadzone były zniszczyła. Na nieszczęście zaś oprócz większych właścicieli w okolicy, w mieście, które jest jedynie rólnicze, nikt nie był od gradobicia zabezpieczony.

Ksiądz Iwaszkiewicz, proboszcz z Mixtatu nie mogąc dzisiaj pogodzić rozporządzeń rządowych co do szkoły ze sumieniem swojém katolickiém i polskiém, złożył w tych dniach inspekcyą lokalną. Tak więc w całym powiecie ostrzeszowskim tylko jeszcze jeden kapłan ksiądz Majewski, proboszcz z Ostrzeszowa urząd ten piastuje. Wszystkim innym księżom w powiecie już oddawna inspekcya odebraną została.

(S) **Gryfia,** 11 sierpnia. (Doktoryzacya.)

Na tutejszym uniwersytecie uzyskało dzisiaj znów dwóch Polaków z Wielkopolski stopień doktora wszech nauk lekarskich — a mianowicie: panowie Franciszek Przybyszewski po ogłoszeniu rozprawy: „Einige Versuche über die äusserliche Wirkung des Saponin“ i Jan Wlazłowski, napisawszy rozprawę pt.: „Zur Casuistik der Nervennaht.“

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Związku**, pisma tygodniowego wyszedł z druku nr. 32 i zawiera: Kredyt a przemysł. — Korespondencya. — Ruch stowarzyszeń. — Wiadomości bieżące. — Przyjmowanie w zastaw papierów publicznych. — Kursa giełdowe.

— **Ruchu literackiego** wyszedł nr. 32 i zawiera: † Agenor hr. Gołuchowski. — Biały Murzyn, powieść Michała Bałuckiego (ciąg dalszy). — Dwaj kanclerze, przez Juliana Klaczkę (ciąg dalszy). — Wojewodzicowa Elżbieta, nowela przez Pawła Sasa (ciąg dalszy). — Polityka pani starościny Liwskiéj, sylwetka historyczna przez dr. Antoniego J. (ciąg dalszy). — Obrazy z Anglii, przez Sewera (ciąg dalszy). — Podróż po Hiszpanii przez dr. Jana Stellę-Sawickiego (ciąg dalszy). Granada. — Osma wystawa obrazów sztuk pięknych we Lwowie V., przez Bronisława Zawadzkiego. — Z ziemi na księżyc, podróż odbyta w 97 godzinach, przez Juliusza Verne, przekład J. Chorośnickiego (ciąg dalszy). — Nowy dramat Tennysona, przez Sewera. — Bibliografia polska i zagraniczna. — Kronika artystyczna. — Wiadomości z kraju i zagranicy. — Korespondencya od redakcyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 sierpnia.

BAZAR. Hr. Bniński z Samostrzela, panie Estkowska i Wanda de Juba z Królestwa Polskiego, Żółtowski z Czacza, Grabowski z Warszawy.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Otocki z Gogolewa, Trzciński z Gniezna, Taczanowski z Choryni, Marum z Moguncyi, Richter z Lwowa.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznanska, 13 sierpnia.

Poznań, 13 sierpnia. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie $3\frac{1}{2}$% list. zastawne —.— ż., 4% nowe listy zastawne 95.25 żąd., listy rentowe 97.25 żąd., akcye banku prowinc. 98.10 ż., 5% oblig. prowinc. — ż., 5% oblig. powiatowe 101.50 ż., 5% oblig. melior. Obry —. żąd.. $4\frac{1}{2}$% oblig. powiat. 98.— żąd., 4% oblig. miejskie II. emisyi — płac., 5% oblig. miejskie — płac., pruskie $3\frac{1}{2}$% oblig. długu państw. 92.40 ż., 4% poż. państw. — ż., $4\frac{1}{2}$% konsol. pożyczka państw. 105.50 ż., $3\frac{1}{2}$% pożycz. premiowa 146.— ż., 5% pożyczka związ. półn.-niem. — płac., pol. 5% listy zast. — pol. 4% listy likw. 72.70 ż., akcye zakład. Tow. kolei star.-pozn. —.— żąd., akcye zakł. kolei górnoszl. lit. A. — żąd., akcye kolei march.-pozn. 22.— ż., rosyjskie banknoty 280.90 p., zagraniczne banknoty —.— płac., akcye Tellusa —.— p., akcye Kwilecki, Potocki i Sp. — pł., akcye banku wsch.-niemiec. 79.50 żąd., akcye banku wsch. niem. produkt. — płac.

Żyto: cena wypowiedzialna i regulacyjna 164.— m., na sierpień 164.—, sierpień-wrzesień 164.—, wrzesień-październik 163.— na jesień 163.— paźd.-listop. 162.— listopad-grud. 162.— na wiosnę 1876 — 164.—

Wypowiedziano — ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 54.40 mar. sierpień 54.40-—.—, wrzesień 54.70-—., — październik 54.40-—. listopad 54.—-— grud. 54.—-— styczeń 54.20, kw.-maj 55.80.

Wypowiedziano — litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) —.— m.

Poznań, 13 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pochmurny.

Żyto: stale

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —— ctr. sierpień 164-—. sierpień-wrzesień 164.—, wrzesień-październik 163.—, jesień 163.—, paździer.-listopad 162.—, listopad-grudzień 162.—, kwiecień-maj 164.

Okowita: spok. — Cena wypowiedz. Wypow. — litrów, sierpień 54.40-—.—, wrzesień 54.70-—.—, październik 54.40-—.—, listopad 54.—-—, grudzień 54.—-—, styczeń 54.20 kwiecień-maj 1876 55.80 pł.

Okowita w miejscu (bez beczki) 54.20 żąd.

(W) **Poznań**, 13 sierpnia. **Ceny mąki.** Pszenna nr. 0 i 1 15-16.50 M., rżana nr. 0 i 1. 11-11.50 M. pr 50 kilo.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 13 sierpnia 1875 roku.	Towar piękny. mark.	fen.	średni. mark.	fen.	pośledni. mark.	fen.
Pszenicy . . szefel po 50 kilo	11	—	10	—	9	10
Żyta	9	—	8	20	8	—
Jęczmienia . . .	8	10	7	40	7	—
Owsa	9	—	8	50	8	—
Grochu do gotow. .	—	—	—	—	—	—
- na paszę . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego .	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego . .	—	—	—	—	—	—
Tatarki . .	—	—	—	—	—	—
Kartofli . .	1	60	1	50	1	40
Wyki . .	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. . .	—	—	—	—	—	—
- niebiesk. . .	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czer. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj . .	—	—	—	—	—	—
Grochu białego	—	—	—	—	—	—

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	w mark. i fen. za 50 kilo TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	11	—	10	—	9	10
Żyto	9	—	8	20	8	—
Jęczmień	8	10	7	40	7	—
Owies	9	—	8	50	8	—
Groch do gotowania	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarka	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	60	1	50	1	40
Wyka	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
„ biała	—	—	—	—	—	—
Grochu białego	—	—	—	—	—	—

Poznań, dnia 13 sierpnia 1875.

Komisya targowa.

Giełda bydgoska, 12 sierpnia.

Pszenica: stara 196-218, nowa 190-260 m.
Żyto stare 165-170, nowe 160-170 m.
Jęczmień: 136-144 m.
Owies: 170-180 m.
Rzepik zimowy 254-258 m. Rzep —-— m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.
Okowita: 55.50 per 100 litrów à 100 %

Giełda berlinska, 12 sierpnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 192-226 marek wedle gat. żąd.; nowa biała polska — m. z kolei płac., na sierpień — i sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 217-$215\frac{1}{2}$-$217\frac{1}{2}$ październik-listopad $221\frac{1}{2}$-$20\frac{1}{2}$-22 listopad-grudzień 224-223-$224\frac{1}{2}$ marek płacono.

Zyto per 1000 kilo w miejscu 161-180 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie $162\frac{1}{2}$-— marek z kolei i franco z dworca, stare krajowe —-— marek z kolei, nowe krajowe 170-179 m. franco z dworca płac., na sierpień $162\frac{1}{2}$-$1\frac{1}{2}$-$2\frac{1}{2}$, na sierpień-wrzesień — wrzes.-październik $161\frac{1}{2}$-$0\frac{1}{2}$-$1\frac{1}{2}$ październik-listopad 163-1-$2\frac{1}{2}$, listopad-grudzień 163-$161\frac{1}{2}$-$162\frac{1}{2}$ marek płac.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 145-168 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 129-190 marek wedle gatunku żądano, — nowy saski ——, rosyjski 155-186, pomorski i meklemburgski 165-186, wschodnio i zachodnio-pruski 155-182 m. z dw. płac., — na sierpień 170, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 166-$166\frac{1}{2}$ paźdz.-listopad 165-6 marek płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 184-233 m., na paszę 166-183 marek płac.

Rzepik per 1000 kilo — marek płac.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 58. marek bez beczki, —. z beczką p., na sierpień i sierpień-wrzesień 58.8 wrzesień-paźdz. 58.9-59 marek pł.

Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 58 marek.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 23. marek.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez becz. 56.5 m. pł., na sierpień i sierpień-wrzesień 56.4 56-56.3-, wrzesień-październ. 57.2-56.9-57.2 październik-listopad 57-56.7-57, listopad-grudzień 56.7-56-56.7 m. płacono.

Mąka. Berlin, 12 sierpnia. Pszenna nr. 0 29.—— 27.75, nr. 0 i 1. 27.—-25.75—— *Mr*, rżana nr. 0 24.50-23.50 nr. 0 i 1 23.25-21.25 m.

Giełda wrocławska, 12 sierpnia.

Żyto: per 1000 kilo niżéj, na sierpień 168 żąd., — płac. sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 166.50-165, październik-listopad 164.—-— pł. listopad-grudzień 163 m. pł. i ż.

Pszenica: per 1000 kilo 207.— na sierpień-wrzesień — październik-listopad 211.— m. pł.

Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek żąd.

Owies: per 1000 kilo 158 płac., na sierpień-wrzesień — wrzes.-paźdz. —, paźdz.-listopad 157 ż, listopad-grudzień 156 m. pł.

Rzep per 1000 kilo 267 marek ż.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Oléj rzepiowy per 100 kilo stale, — w miejscu 59.— mar. żąd.; na sierpień i sierpień-wrzesień 58.— żąd., — wrzesień-październik 57.50 ż. październik-listopad —

Okowita per 100 litrów stale, — w miejscu 55.20 pł. i ż., 54.50 płacono, — na sierpień, sierpień-wrzesień wrzesień-październik, październik-listopad i listopad-grudzień 55. pł. kwiec.-maj —

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

Per 100 kilogr.	piękny Mr	fen.	średni Mr	fen.	pośl. towar Mr	fen.
Pszenica biała	22	80	21	—	19	20
„ żółta	22	—	20	50	19	60
Żyto	18	40	17	10	15	80
Jęczmień	16	80	15	50	14	10
Owies	17	60	15	60	15	10
Groch	20	50	19	—	15	—

Notowania komisyi mianowanéj przez Izbę handlową dla ustanawiania cen targowych rzepiu i rzepiku.

Za 100 kilogr.	piękny Mr	∂.	średni Mr	∂.	pośl. towar. Mr	∂.
Rzep	26	25	25	25	23	50
Rzepik zimowy . . .	25	50	24	25	23	25
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 13 sierpnia.)

SZCZECIN, 13 sierpnia 1875.

Stan powietrza:

Pszenica: słabo
na sierpień 216.
na wrzesień-paźd. 216.50
na paźdz.-listopad 218.—
Żyto: słabo
na sierpień 157.—
na wrzesień-paźdz. 158.50
na paźdz.-listopad 160.—
Oléj rzep. —
na sierpień 56.—
na wrzesień-paźdz. 55.75

Okowita: —
w miejscu 55.—
na sierpień-wrzesień 55.50
na wrzesień-październik 56.50

Owies.
na jesień 168.

Oléj skalny:
na jesień 10.80

BERLIN, 13 sierpnia 1875.

Stan powietrza: piękny.

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. słabo			Owies: stale		
na sierpień	214 —		na sierpień	167 —	
na wrzes.-paźdz.	216 50		Oléj skalny:		
			w miejscu	—	
Żyto staléj			Gal. kol. Kar. Lud.	—	
w miejscu	162 —		Pruskie oblig. p.	—	
na sierpień	162 —		Nowe pozn. list. z.	—	
na wrzes.-paźd.	161 —		Pozn. rent. listy	—	
na paźdz.-listop.	162 —		Koléj żel. państ.	496 —	
Oléj rz. spok.			Lombardy	173 50	
w miejscu	— —		Aust. losy z 1860	—	
na wrzes.-paźdz.	59 —		Włoska renta	73 25	
na paźdz.-listop.	59 —		Amerykany	101 80	
na kwiecień-maj	59 80		Austr akc. kred.	383 50	
			Pożyczka turecka	39 50	
Okow. słabo			$7\frac{1}{2}$ proc. Rumuny	—	
w miejscu	— —		Pol. listy likwid.	—	
na sierp.-wrześ.	50 30		Rosyjs. banknoty	—	
na wrz.-paźdz	50 10		Austr. renta sreb.	—	
na paźdz.-listop.	50 80		Usp. spok.		

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość z młynem w wsi Jerzycach pod Nr. 148 położona do młynarza i piekarza **Rudolfa Wosch** należąca, która z objętością 54 arów 70 lasek kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 5 Mr. 13 fen. i na podatek budynkowy z wa tości użytku na 240 Mr. podana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj w

wtorek dnia 14 września rb.

przed południem o godzinie 10-téj w lokalu tutejszego sądu powiatowego w izbie Nr. 13. (3063)

Poznań, dnia 12 maja 1875.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.
podp. **Keyl.**

W drukarni J. Leitgebra w Poznaniu wyjdzie w tych dniach w języku polskim i przyjmują się już zamówienia: (4224)

Prawo o zarządzie majątku w gminach kościelnych katolickich z dnia 20 czerwca 1875.

Należytość w ilości **3 sgr.** za egzemplarz najlepiéj przesyłać w markach pocztowych.

W Administracyi Dziennika Poznańskiego nabyć można za 15 sgr.

„Die polnische Fälscherbande"
und die
russischen Staatsräthe
und deren
Agenten.
Zur Aufklärung der öffentlichen Meinung
herausg. von der
Gesammthet der in der Schweitz ansässigen Polen.
1874 Zurich.

Stare
Dzieła polskie
kupuje po najwyższych cenach
Antykwarnia E. Calliera
w Poznaniu.

Niżéj podpisane Towarzystwo składa wszystkim ofiarodawcom, którzy się swemi darami do uświetnienia fantowéj loteryi resp. zabawy przyczynili, jak nie mniéj wszystkim w niéj udział biorącym, najszczersze podziękowanie. (4191)

ZARZĄD
Tow. Młodych Przemysłowców
W POZNANIU.

Kórniczanina zapisywać można na wszystkich pocztach. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach **70 fenygów.** Kórniczanin wychodzi co **2 tygodnie** w małym półarkuszyku

Czytelnia dla Dzieci J. Chociszewskiego w Poznaniu
róg Butelskiéj i Ślusarskiéj ul. Nr. 6 na 1 piętrze.

Z dniem 2 sierpnia br. otwieram czytelnią dla dzieci, zawierającą obecnie około 600 książek. Cena katalogu wynosi $2\frac{1}{2}$ sgr. franko 3 sgr. Zastawu płaci się najmniéj 1 tal. kto bierze na raz większą ilość książek, płaci 6—12 marek zastawu. Książki treści niemoralnéj lub bardzo błędnym pisane językiem nie zostały przyjęte. (4013)

J. Chociszewski, Poznań.

Ręczny wóz kryty o czterech kołach
jest u stelmacha Vetter'a na Grobli 33 tanio do sprzedania. (4219)

Watowane
kołdry
we wszystkich kolorach i wzorach
poleca [3697]
fabryka bielizny
A. z Pawłowskich
Kaufmann.
Poznań, Sapieżyński plac 1.

W drukarni J. Leitgebra w Poznaniu wyszła i jest do nabycia egzemplarz po 7 sgr. 6 fen.

Mowa żałobna 4225
na pogrzebie ś. p. Antoniowéj z hr. Ponińskich hr. Czarneckiéj, miana w Golejewku 15 lipca r. b. przez Ks. F. Stablewskiego, Dr. św. teol.

EAU DE MÉLISSE DE CARMES
Pana **Boyer** w Paryżu.
woda z rośliny zwanéj Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnéj Wystawie w Londynie w. r. **1862.**

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apopleksyon sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści rznięciu w żołądku, niestrawności itp.*

Skład główny w Paryżu u p. Boyer, przy ulicy Taranne Nr. 14, — w Poznaniu w aptece dr. Mankiewicza. (40)

Pasy do maszyn
rzemienne i parciane,
Smarowniki i Manchety, Skóry na uprząż etc. polecają
Orłowski & Co.
Skład skór (3336)
w Poznaniu, Jezuicka ul. 1.

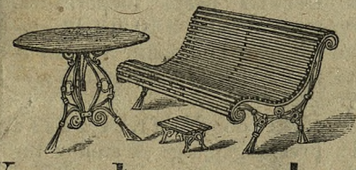

Krzesła ogrodowe
ławki ogrodowe
stoły ogrodowe
jako też
szafy do lodu
poleca pod gwarancyą
S. J. Auerbach
Rysunki przesyłają się na żądanie.

Darmstadt'ska fabryka kart do grania
Fromman & Bünte,
Wyłączny skład na Szląsk i W. X. Poznańskie u (H 22484)
Henryka Heinisch, Wrocław. (4223)
Sprzedający z drugiéj ręki dostają $12\frac{1}{2}$—$16\frac{2}{3}$% rabatu.
Cenniki i karty na próbę franco.

Do siewu poleca
jęczmień, owies, groch, wykę, żółty i niebieski łubin, żyto, pszenicę, prawdziwą amerykańską kukurudzę, koniczynę, lucernę, trawy
(H 2366a) i w ogóle wszystkie gatunki
nasion pólnych, łąkowych i leśnych
w najlepszym gatunku jak najtaniéj (4222)
S. A. Krueger, Poznań,
Fryderykowska ulica Nr. 27.

Prawdziwą chińską
herbatę czarną
funt po 1, $1\frac{1}{3}$ i 2 tal. jako i wyborowe
prosze czarne
funt po $22\frac{1}{2}$ sbr. poleca
M. Dziegiecki
(2392) **w Kościanie.**

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w aptece Dra Chable; **w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.** [27]

Owczarnia zarodowa
Rambouilletów
Collin p. Wysoką
Stacya kolejowa Krojanka i Weissenhöhe n. koleją wsch.
Sprzedaż zdatnych do rozpłodu tryków po stałych cenach rozpocznie się **we wtorek dnia 31 sierpnia r. b. Cenniki przesyłają się na żądanie od 10 sierpnia** począwszy. 3750)
Collin.

Z polecenia poszukuję (4220)
WSI
rycerskiéj, w pobliżu kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj i ile możnoci granicy szląskiéj położonéj, z dobrą ziemią. Zaliczki 40,000 tal., prócz tego jestem zarazem upoważniony zapewnić sprzedającemu 15 letnią dzierzawę téj saméj wsi pod bardzo korzystnemi warunkami. Łaskawe oferty z jak najdokładniejszém podaniem stósunków wsi proszę jak najrychléj nadesłać pod adresem
Julian Reichstein
Poznań Wilhelmowski plac Nr. 3.

Dzierżawa
mleka
większego dominium od 80—90 krów zawakuje od 1 października rb.

Reflektujący mogą się zgłosić poste restante C. C. Nr. 5 franco Jarocin, aż do 1 września rb. (4216)

W kla ztorze **PP. Urszulanek** jest jeszcze kilka większych i małych
mieszkań
do wynajęcia. (4154)

Jezuicka ulica Nr. 9 na pierwszém piętrze obszerne pomieszkanie zaraz lub od 1go października r. b. do wynajęcia. (4136)

Wilhelmowska ulica 9.
są od 1 października 2 przyjemne pokoje na II piętrze do wynajęcia; bliższe szczegóły w handlu towarów kolonialnych. (4221)

Panna służąca, biegła w szyciu, poszukuje miejsca od 1 września lub późniéj, również osoba do wyręczenia Pani lub do młodszych dzieci. (4218)
Poste restante N. N. Granowo, listy fr.

Dwóch uczni 4199
posiadających wiad. szkólne przynajmniéj sekundanera poszukuje **Bank kredytowy Donimirski Kalkstein Łyskowski i Sp. w Toruniu.**

Młody człowiek z przyzwoitéj familii, były sekundaner gimnazyum, życzy sobie być przyjętym za (4217)
elewa gospodarczego
w dobrze renomowaném gospodarstwie.
Oferty przyjmuje i udzieli bliższych szczegółów p. **A. Wierzbicki w Gnieźnie.**

Kurs papierów na giełdach berlinskiéj i poznanskiéj.

Berlin, 12 sierpnia.

Niemieckie papiery.

Prusk. poż. ukonsolid.	$4\frac{1}{2}$	105.75 p.
dito dito dito	4	98.50 p.
Obligi długu państwa	$3\frac{1}{2}$	92.60 p.
Prem. poż. pańs. z 1855	$3\frac{1}{2}$	146.25 p.
Listy zast. wschodnio-pruskie	$3\frac{1}{2}$	87.25 p.
dito	4	97. p.
dito	$4\frac{1}{2}$	102.80 p.
List. zast. pozn. (nowe)	4	95.40 p.
dito dito szląskie	$3\frac{1}{2}$	86.25 ż.
dito lit. A.	4	—. p.
dito nowe	4	102.50 p.
Zachodnio-pruskie	$3\frac{1}{2}$	86 10 p.
dito	4	96.20 p.
dito	$4\frac{1}{2}$	103. p.
dito II serya	5	107.50 p.
dito nowe	4	97. p.
dito ditto	$4\frac{1}{2}$	102.90 p.
Listy rent. poznańskie	4	97.40 p.
dito pruskie	4	97.90 ż.
dito szląskie	4	97.25 p.

Akcye bankowe.

Wrocław. bank dyskon.	4	72.80 p.
dito wekslowy	4	68.50 p.
Niemiec. bank hyp. w Meiningn.	4	101.60 p.
Niem. bank Union.	4	—. p.
Stowarzysz. dyskont.	4	155 50 p.
Gotajski bank kredyt.	4	114.25 p
Kwileckiego Sp. bank	5	67 p.
Meinigski bank kredyt.	4	82.10 p.
Austryack. zakład. kred.	5	385-385.40-384 p.
Wschodnio-niem. bank.	5	79.50 ż.
Poznańs. bank prowinc.	4	98.10 p.
Pruski bank	$4\frac{1}{2}$	166.50 p.
Prowincyonal. stowarz. dyskont.	5	77.50 p.
Szląskie stowarz. bank.	4	95.75 p.

Akcye przemysłowe.

Berliński kantor drzew.	4	81. ż.
Stowarzysz. immol.	4	89.75 p.
Dortmund Union	5	15.90 p.
Huty Hoerder	5	62. p.
dito Laura	5	92.40 p.
dito Lauchhammer	5	30. p.
dito Marienhütte	5	58.10 p.
dito Massener	4	38. ż.
dito Redenhütte	5	8.20 p.
Berln. Passage.	6	24 25 ż.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.

Bergsko-marchijska	4	83.90 p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	43.90 p.
dito szczecińska	4	124.50 p.
Brzesko-grajewska	5	65.70 p.
Galicyjska Karola Lud.	5	101.25-101 p.
Koléj Rudolfa	4	59.70 p.
Marchijsko-poznańska	4	22. p.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	$3\frac{1}{2}$	144. p.
dito lit. B.	$3\frac{1}{2}$	133. p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	$496\frac{1}{2}$-$498\frac{1}{2}$-$7\frac{1}{2}$ ż.
Austr. półn. zachodnia	5	260. p.
dito poł. państ. (Lomb.)	5	174-$173\frac{1}{2}$ p.
Wschodniopruska kol. południowa	4	42.50 p.
Kol. po praw. brz. Odry	5	105.25 p.
Rumuńska koléj	5	30.20-29.80-30 p.
Rosyjska koléj państ.	5	110 40 p.
Starogardzko-poznań.	$4\frac{1}{2}$	101.50 p.
Warszawsko-bydg.	4	— p.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	245. p.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	64. p.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	$4\frac{1}{2}$	67.40-50 p.
dito papier.	$4\frac{1}{2}$	64.50 ż.
dito losy z 1854.	4	113.90 p.
dito losy z 1858	fr.	357.50 ż.
dito losy z 1860	5	122-122.50-25 p.
dito losy z 1864	fr.	314. p.
Rosyj. poż. prem. 1864	5	229.75 p.
dito dito 1866	5	229.75 p.
Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe	4	87.90 ż.
Pols. listy zast. III em.	4	85.90 p.
dito nowe	5	83. p.
Pols. listy likwidacyjn.	4	72 90 p.
Ameryk. pożycz. 1882	6	97.00 p.
Ameryk. pożycz. 1885	6	101.30 p.
Ameryk. pożycz. nowa	5	100.25 p.
Renta francuzka	5	— p.
Rumuńska pożyczka	8	106.75 p.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

	szt.	
Napoleonsdory	1	16.28 p.
Imperyały	1	16 69 p.
Dolary	1	4.17 p.
Austryack. noty bank.		182.40 p.
Rosyjskie noty bank.		280.90 pł.
Francuskie noty bank.		81. p.
Dyskonto wekslowe		5
dito lombardowe		6

Poznan, 13 sierpnia.

Listy rentowe i zastawne.

Pozn. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	98.50
Nowe listy zastawne	4	95.40
Listy rentowe pozn.	4	97 25
Prowinc. obligacye	5	100.
Powiatowe obligacye	5	101.35
Powiatowe obligacye	$4\frac{1}{2}$	98.75
Obligacye miejskie	4	—
dito dito	5	—
Szląskie listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	95 10
Szląskie listy rent.	4	—

Akcye bankowe.

Wrocł. bank dysk.	4	74
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	68
Meiningski bank kred.	4	—
Niemiec. bank hipot. w Meining.	4	—
Wschod.-niem. bank	5	79.
Austr. zakład kredyt.	5	143
Pozn. bank prowinc.	4	99.
Szląskie stowarz. bank.	4	98.

Papiery pruskie.

Pruska poż. ukonsolid.	4	100.
dito dito.	$4\frac{1}{2}$	105.50
Dobrowol. poż. państ.	$4\frac{1}{2}$	100.
Prem. poż. państ. 1855	$3\frac{1}{2}$	137.
Obligi długu państwa.	$3\frac{1}{2}$	92.10

Zelazne koleje

Berl.-zgorz. akc. z.	4	88
Bergsko-marchij. akc. z	4	85
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	23.25
Górno-szl. lit. A i C. ak. z.	$3\frac{1}{2}$	144
dito lit. B. akc. z.	$3\frac{1}{2}$	135
Wsch. pruś. poł. akc. z.	4	—
Koléj po pr. brz. Odry. akcye zak.	5	—
Starogardzko-pozn. ak. z	$4\frac{1}{2}$	100.50
Brześć.-grajew. akc. z.	5	—
Galic. kol. K. Lud. ak. z.	5	108
Koléj Rudolfa akc. z.	5	—
Aust. franc. kol. pńst. ak.	5	174
dito półn.-zachod. ak. z.	5	—
dito poł.-państ (Lomb.) akcye zak.	5	73
Rumuńska kol. akc. z.	5	33.50
Rosyj. kol. państ. ak. z.	5	—
Warszawsko-byd. ak. z.	4	—
Warszawsko-wied. ak. z.	5	88.

Zagraniczne papiery.

Amer. poż. 1882	6	99.
dito 1885	6	—
Włoska renta	5	69.
dito akcye tytun.	6	—
dito obligacye tyt.	6	—
Austr. noty bank.	—	92.10
dito renta papierowa	$4\frac{1}{2}$	63.
Austr. renta srebrna	$4\frac{1}{2}$	68.50
Pols. lik. listy	4	73.
Ros. listy zast. na grn.	5	89.75
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	—
dito 1871	5	—
Ros. noty bank.	—	92.80

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.